

Wtorek dnia 23. lutego 1904.

PRENUMERATA:

We Lwowie:

miesięcznie 1 kor. — h.
z odnośzen. 1 kor. 40 h.
z przes. poczt. 1 kor. 50 h.

W Krakowie:

miesięcznie 1 k. 25 h.
z odnośzen. 1 k. 50 h.
z przes. poczt. 1 k. 75 h.LWÓW, ul. Tańskiej i Sienkiewicza. Telefon Nr. 698.
Wychodzi o godzinie 6. wieczorem. Egzemplarz 4 hal.KRAKÓW, Redakcja i Administracja, Szewska 27.
Wychodzi o godzinie 7. rano. — Egzemplarz 6 halerzyListy i artykuły nadsyłane należy wprost do Redakcyi
do Lwowa. Rękopiśm Redakcyi nie zwraca. Niefran-
kowanych listów nie przyjmuje się.

Redaktor: Bronisław Laskownicki.

Ogłoszenia po 20 halerzy za wiersz petirowy jednoszpaltowy
Większe ogłoszenia oblicza się według specjalnej taryfy
Nadsyłane po 50 halerzy za wiersz petirowy.

Połączenie telefoniczne między Lwowem-Krakowem i Wiedniem.

„Wiek Nowy” do nabycia we wszystkich Biurach i trafikach w całej Galicyi

Hołowanie łodzi.



Wojsko japońskie wysiada na ląd pod Czemiipō

Pokój do śniadań

Schapira, Rynek I. 26.

Znakomite piwo i przekąski.
Na post różne marynaty.

Więści o wojnie z Warszawy.

(Od naszego specjalnego korespondenta)

Warszawa, 20. lutego.

Na lekarzy warszawskich, tych młodszych zwłaszcza, strach padł niemal i trwoga. Z głównej komendy wojskowej wyszedł ukaz „branki“ co młodszych na daleki Wschód — na wojnę.

Po mieście rozeszła się wieść, że będzie 300 pobranych. Skończyło się tylko na cyfrze 63, jakkolwiek pisma tutejsze podają mylną cyfrę 75. Pobrani odjechali właśnie w sobotę wieczorem o godz. 7:35 koleją terespolską, z marszrutą do Chabarowska, gdzie jest centralny punkt agend wojennego ciała lekarskiego. Pobrani są to przeważnie ludzie żonaci i mający drobne dzieci. Można sobie wyobrazić rozdzierające sceny rozstania, jakie się rozgrywały na dworcu przed odejściem pociągu. Z jednym z pobranych pojechała nawet żona — nie mogła znieść rozłączenia w tak przykrych chwilach. W sam dzień odjazdu fotografowali się wszyscy w jednym z zakładów fotograficznych.

Każdy z wyjeżdżających na trudy życia obozowego zaopatrzone jest w specjalnie przygotowany „ekwipunek“, bardzo zresztą kosztowny, bo reprezentujący wartość 500—800 rubli. Ekwipowano się na gwałt, nakaz bowiem wyruszenia otrzymali pobrani w niedzielę przed wieczorem,

a już w sobotę trzeba było ruszać „w pełnym rynsztunku“.

Według zapewnień kancelaryi sztabowej, wysłani lekarze warszawscy początkowo nie są przeznaczeni na właściwy teatr wojny. Na razie będą oni porozmieszczani na drugim planie wojny t. j. w okręgu nadamurskim, gdzie mają zastąpić dotychczasowych lekarzy wojskowych tak, aby ci mogli być pośunięci na sam plac działań wojennych.

Ze w takie ocukwienie przykrych sytuacji przez kancelaryę sztabową nikt nie wierzy, a już najmniej sami wysłani, nie trzeba dodawać.

Sam „nastrój wojenny“ w warszawskim okręgu wojsk nie jest najszczęśliwszym. Faktem jest, że w szeregach wojska, przeważnie rekrutujących się z Estończyków i Wielkorusów z pod Moskwy i Kijowa, tak częste zdarzają się w tych dniach dezercye, że sztab dowodzący jest z tego powodu w formalnej rozpacz. — W Ciechanowie, na początku ubiegłego tygodnia miała miejsce nawet dezercya masowa, którą jednak bardzo energicznie i w największej tajemnicy stłumiono.

Nie lepszy jest nastrój wśród samych oficerów. Przed samym odjazdem tych oficerów, których przeznaczono na wojnę na dalekim Wschodzie, odbył się u pułkownika Dubowana w Pradze rodzaj bankietu pożegnawego na cześć odjeżdżających. Ze-

gnani po sutej hojacy tak się rozczuli, że dwóch z nich powróciwszy do koszar, w ogromnym rozczuleniu palnęło sobie w łeb, wołając desperacko:

— Mają nas Japończyki na wojnie postrzelać, to lepiej, jak my tu sobie sami śmierć zrobimy.

Cały fakt tych dwóch samobójstw, wraz z tym, o którym wam już donosiłem, trzymany jest, rzecz naturalna, w jak najściślejszej tajemnicy.

To nie przeszkadza jednak, że po ulicach Warszawy przeciągają wciąż aż do znudzenia manifestacyjne pochody patryotyczne, aranżowane przez policję.

Robi się tak.. Bramy i przecznice zastawia się kozakami na koniu i z nadejkami, gromada płatnych wyrostków idzie na przedzie, wznosząc bardzo patryotyczne okrzyki a tłum jest zmuszony do łączenia się z pochodem i krzyczenia tego samego. Biada temu, kto by odważył się w tak wzniosłej chwili pozostać z czapką na głowie.

Jechał tramwaj konny. Szedł pochód, więc tramwaj został wstrzymany. W tramwaju siedział jakiś pasażer i Bogu ducha winien tak się zagapił, że nie zdjął czapki. Gorzko przepłacił też swoją niecelność. Jeden z komisarzy policji przyskoczył doń, dał mu dwa razy w twarz z całej siły, zerwał czapkę z głowy i wymyślał mu od „swoloczy“ i

ROMAN KMITA.

41

„Siewca złota“.

POWIEŚĆ.

Pozostawimy p. Alquisowi zupełną swobodę w owych poszukiwaniach. Niechaj uda się jego wyciecznym zabiegom rozwiązać zagadkę tajemniczego domina i znaleźć drogowskaz, który powiodłby go do upragnionego celu, nam spieszą tymczasem godzindziej.

W Nizy panował, jak zwykle w tej porze, ruch ogromny.

Szczęśliwi wybrańcy fortuny — im zawsze dawała ona możność wyzyskania życia ze stron jak najprzystojniejszych, a dzisiaj przy olbrzymich postępach techniki nawet czas i miejsce przestały dla nich istnieć. W ciągu niewiele dni przerzucić się z jednej półkuli na drugą, w ciągu

niewielu godzin zmienić strofę gorącą na chłodną, mroźną na ciepłą — to dzisiaj prosta zabawka, zawisła od „drobnych“.

To też kiedy na Rivierze łagodna wiosna roztoczy swe nieprześcignione uroki, kiedy słońce całując nadbrzeżny pas morza Śródziemnego, przystroi go jak na wielkie święto — zjeżdżają się z całego świata wszyscy, którym niewygodnie lub nudnie w czystej sadybie, a których stać na to, aby pozwolili sobie na podobną włóczęgę. Jedni przybywają dla zdrowia, aby w czystej atmosferze nadmorskiej, zapłodnionej przedziwnymi aromatami, a wolnej zarówno od nieczystych skwarów, jak przejmującego zimna, ukrzepić swe siły; inni każą lekarzom swoim ordynować wyjazd, aby mieć pożądane dla ludzkich oczu pozory, jeszcze inni przybywają wprost tylko dla zaznania uciechy. I tych właśnie jest najwięcej. Oni też nadają właściwe piętno życiu na Rivierze. Podczas gdy prawdziwie chorzy chronić się muszą w zaciszu i unikać wyczerpujących emocyj — w

wilach, na ulicach, w klubach wie i kipi niekropowany niczem rozmach elity towarzyskiej, przemyślającej tylko nad tem, by coraz nowymi pomysłami uprzyjemnić sobie życie pośród uroczej przyrody.

Więc zjeżdżają tu dla wypoczynku ukoronowane głowy, roi się od księżat krwi, a milionerzy z całego świata dają sobie rendez-vous w tej krainie fiołków, róż i oliwek. To za nimi snują się jeszcze liczne, rzęszo nieutytułowanej, ale starością nazwisk imponującej szlachty, a wreszcie i plebs przejezdny, który zupełnie czem innym zwabiony, jest — ową z przysławia znaną żabą, co to nogę nadstawia, gdy konia kują. Ten plebs, również z różnych stron świata zobranym, ma Nizę właściwie za przedmieście słynnego Kasyna. Dniami całymi pracuje w pocie czoła i drzeniu serca w Monte Carlo, wieczorem zaś, o ile szczęście dopisało, lub nadzieja jeszcze niestracona, ociera się w Nizy o potentatów władzy, mienia, lub przynajmniej gruntujących na rodzimym starożytnym swą świetność.

„skatiny“ kazał jeszcze odprowadzić z miejsca do cyrkułu.

Margrabina Zygmuntowa Wielopolska by tego nigdy nie zrobiła, gdyby była owym pasażerem. Margrabina jest bardzo lojalną osobą. Do jej uszu delikatnych na utyskiwania moskiewskie doszło, iż Ekscelencyja Czertkowowa bardzo jęczy i biada nad tem, iż Polacy są tak niepatriotyczni i mimo wybuchu wojny wciąż bawią się, urządzają bale i ani myślą się smucić.

Ekscelencyja Czertkowowa jęczy a tu margrabina Zygmuntowa urządza bal w Ratuszu. Zbrodnia... Ale ją można zmyć pokorą. Więc margrabina każe zaprzęgać konie i jedzie do Zamku przeproszać Ekscelencyję Czertkowową, że jest „taka niepatriotka“ (niby margrabina), że urządza bal, kiedy Rosyanom pancerniki topią, jak kadzie ze śledziami, że margrabina chętnieby bal odwołała, ale to się już nie da... już za późno... Zresztą cel taki humanitarny.

Tą lojalnością margrabiny są ogromnie wszyscy Warszawiaczy zbudowani.

* * *

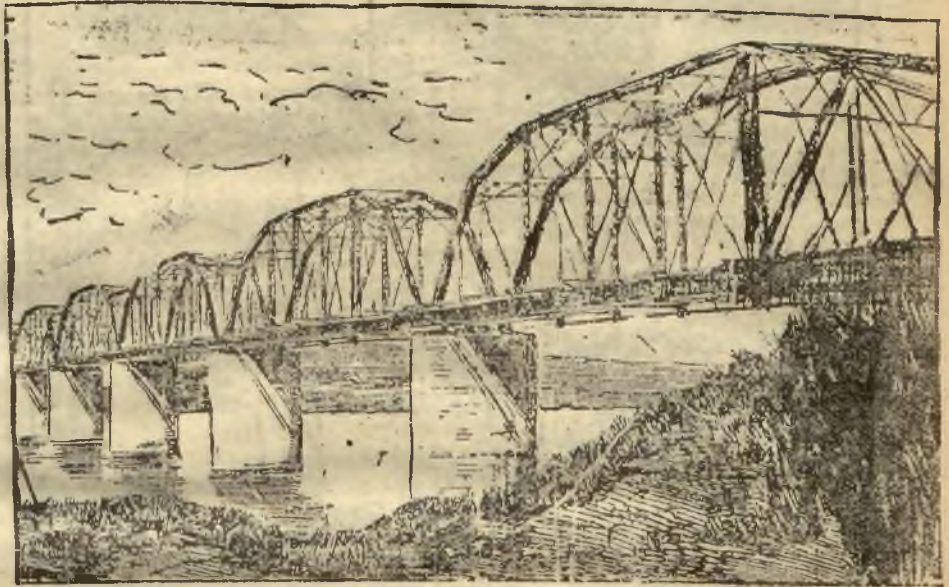
Z kolei petersburgsko-warszawskiej wyprawiono wczoraj na kolej syberyjską 16 parowozów. Są to same najlepsze sztuki, specjalnie przez komisję inżyniersko-wojskową opatrzone i desygnowane. Zarząd kolei petersburgsko-warszawskiej jest zmu-

szony przez ten cały czas jakoś łątać lukę, jaka powstała skutkiem ubytku naraz tak znacznej siły pociągowej. Byle się tylko ta ostatnia nie skończyła którejs nocy katastrofą i zdruzgataniem kilku wagonów osobowych.

*

Kupcy warszawscy mają jednak szczęście w nieszczęściu. Temu czterem tygodniom wyruszył na daleki Wschód parowiec floty ochotniczej „Chiny“ z ładunkiem, złożonym pra-

wie wyłącznie z towarów firm tułtejszych. Między innymi były tam: transport maszyn z Łodzi, wartości 20.000 rubli; transport lamp z Warszawy za 10.000 rubli; mnóstwo warszawskich wyrobów emaliowanych itp. Można sobie wyobrazić niepewność i trwogę interesowanych firm o całość owych towarów, posłanych na samo terytorium wojenne. Aż tu we czwartek nadchodzi wiadomość od ich ajenta z Odessy, iż statek „Chiny“ dotarł tylko do Ceylonu,



Most kolei japońskiej pod Czemułpo na Kerei.

W roku bieżącym ruch mniej dopisał, niż zazwyczaj. Wpłynęła na to przede wszystkim sytuacja polityczna. Na dalekim Wschodzie stał się junacki Japończyk z potęgą caratu i wybił jej odrazu parę zębów. W Europie rozpoczęło się niespokojne kiwanie głowami, zwłaszcza, że od Południa, od Bałkanów załatywały coraz bardziej podejrzane wieści. W pierwszym więc rządzie skąpiej, niż to w regule bywa, zgromadzili się na Riwierze poddani carscy — nad czem przedsiębiorcy miejscowi, hotelowcy, wykwintni restauratorzy itd. itd. ubolewali szczerze. Bo — mniejsza o stosunki polityczne — ale pod względem finansowym żywił to najlepiej widziany, bo nikt tak bez namysłu nie sypie złotem, nikt nie ma w zbytkach takiego wyrafinowania, co Moskale. Kilku wielkich księząt, rozłaczających niesłychany dokoła splendor, w najnierozumniejszy sposób siejących pieniędzmi — powołani do Petersburga, musieli z bolem serca zmienić pole działalności — a prawdopodobnie i działalność samą, bo wątpić nale-

ży, czy pod okiem sfrasowanego cara mogliby tak hulać.

Po ich wyjeździe usunęło się dużo także z magnaterii francuskiej, aby zmanifestować tym sposobem wierność swą dla aliansu z Rosją. Z Anglików poszło za nimi wielu, ponieważ braku wybitnych figur nie mogła im wynagrodzić sama rozkosz natury południowej. Pozostali na placu boju przede wszystkim Amerykanie, tu dopiero zaskoczeni wypadkami wojennymi i zbyt egoistycznie pojmujący sytuację, aby z jej powodu ukrać sobie czas pobytu na Riwierze; pozostali zresztą z każdej nacyi indyferencji narodowi, o ile przymus nie kazał im się usunąć — pozostał wreszcie, wspomniany wyżej plebs, któremu wszystko jedno było, co działo się na świecie, byle im działo się dobrze i pozostali ci przede wszystkim, co pojawiali się dopiero wieczorem na arenie miejskiej po trudach i wzruszeniach całodzienniej roboty w Monaco. (C. d. n.)



111

JULES de GASTIGNE

NAGA KOBIETA

ROMANS

Wolny przekład Jana Jarmulowicza-kozińskiego

— Chcecie nas zabić, lotry! Chcicie pieniędzy? Mówcie...

Lokaj nie odpowiadał, tylko silnie przytrzymał hrabiego, poczem krzyknął:

— Jazda!...

Woznica uderzył konie i powóz znikł w ciemności.

Kiedy powóz oddalił się, miledzący lokaj, który trzymał silnie hrabiego, puścił go, a sam dał susa i w jednej chwili zniknął w lesie.

Croix Dieu, osłabiony i wyczerpany walką, chciał rzucić się za niegodziwcem, lecz zachwiał się i upadł.

Przyszedłszy do siebie, zobaczył nadjeżdżającą dorożkę. Zawołał ją, siadł i rozkazał jechać do Kontyentalnego hotelu.

zkał go z powodu wybuchu wojny cofnięto z powrotem na dawno stanowisko w porcie odeskim.

* * *

Z wiadomości handlowych jest także mała sensacya...

Oto handlarze wołów stepowych, którzy dostarczają je stale na rynek warszawski, zawązali tu w tych dniach spółkę, mającą na celu dosta-

wy była prowianturze wojskowej na dalekim Wschodzie. Wspólnie rozdzielili pracę między siebie w ten sposób, iż część ich wyruszyła po olbrzymie zakupy na południe Rosyi, kilku zaś udało się na Syberyę, aby tu obsadzić ważniejsze punkty kolei sybirskiej i osobiście czuwać nad prawidłową dostawą dla wojska. Spółka ta rokuje olbrzymie zyski i opar-

ta jest na kapitale kilku banków warszawskich. Spólnicy zaangażowali naraz wielką liczbę zgonników, płacąc im bajonkie sumy. Ci niechętnie przynajmniej zarobią na wojnie.

Linka.

Listy wiedeńskie.

Wiedeń, 20. lutego.

(Rosya zdemaskowana. — Po czyjej stronie ogólne sympatyje? — Czesi a caral. — Wassilko i Kramarz. — Mocarstwa wobec wojny. — Francya i Rosya. — Rosya izolowana. — Smutny koniec.)

W wojnie wschodnio-azyatyckiej sympatyje świata cywilizowanego stoją po stronie „Azyatów“. Zbyt długo Rosya ludziła Europę i cały świat cywilizowany, aż wreszcie się przekonano, że car, stawiający pomniki „wieszieliom“, urządzający rzezie w Krozach, Kiszeniewie, nie jest tym szlachetnym marzycielem i idealistą, za jakiego uchodzić chce, i że także lud, biorący udział gorliwy w tych hańbiących kulturę i uczucia ludzkie czynach, nie jest ludem kulturowym, któryby miał powołanie nieść pochodnie cywilizacji i ludzkości do Azji. A nieliczne wyjątki, jednostki szlachetniejsze wśród Rosyan, ci prawdziwie cywilizowani Rosyanie doznają ze strony tej „europejskiej, kulturalnej“ Rosyi przesładowań, jak gdyby byli — Azyatami, przeciw którym teraz „świętą wojnę“ ogłasza. Europa i Ameryka woła Japonię azyatycką z kulturą europejską, aniżeli Rosyę europejską z kulturą azyatycką i dlatego ani tu, ani tam nie ma nikogo, któryby sobie życzył jeszcze większego rozrostu caratu. Ale prawda, gotówem popęlić niedokładność: jest przecież ktoś i to w Europie, który błaga Boga o powodzenie dla wielkiego cara. To nie Francuzi, jakby ktoś mógł sądzić, nie, bo to naród cywilizowany i świadomy godności swojej, to nasi pobratymcy Czesi, którzy uchwalają adresy holdownicze, wysyłają telegramy z życzeniami do Rosyi, nabożeństwa urządzają itd. Oni jedynie jeszcze w Europie liżą stopy carskie i wyręczają w tem nawet narody bałkańskie, których entuzjazm dla „oswobodzicielki Rosyi“ już znacznie osłabł. Nawet Rusin i polakożerca najnowszej daty p. Mikołaj Wassilko, wstydził się bez zastrzeżeń wyrazić Rosyi sympatyje i uzasadnił je tylko pochodzeniem od Kozaków i przekonaniem, że nawet korzystny dla Rosyi wynik wojny zmusi dotychczasowych możnowładców do zmiany systemu i formy rządu. O ileż niżej stanął pan



Plac targowy w Czemułpo.

Wo wszystkich salonach jeszcze tańczono, gwar weselny zapełniał hotel.

Zjawienie się hrabiego, bladego, jak śmierć, z zakrwawioną twarzą, wywarło silne wrażenie.

Muzyka zamilkła i tańce ustały. Wszystko stłoczyło się około nowożeńca. Lecz on był tak przerażony i tak wzburzony, że nie mógł wymówić słowa.

Sir Fabius podbiegł, drząc pod wpływem złego przeczucia

— A Seweryna? — zapytał

— Porwana! — odpowiedział hrabia zdławionym głosem.

— Porwana!

Wiadomość ta w jednej chwili rozszalała się po salonach. Nieporządek i zamieszanie rozpoczęło się w hotelu.

Kobiety wydawały okrzyki przestachu. Mężczyźni szepotali między sobą. Nowożeniec, ochłonawszy, opowiedział szeregogóły.

Służba z przestachem biegła po pokojach. Posłali dowiedzieć się czegoś bliższego o woźnicy i powozie.

Powóz, którym przyjechano z kociola, stał spokojnie między innymi, oczekując na rozkazy.

Nikt nie wiedział, zkał zjawił się tajemniczy powóz.

Szukano lokaja, który zawiadomił hrabiego, że powóz zajechał i nie znaleziono go. Nie zauważył go nikt, oprócz hrabiego, lecz rysopis jego nie zgadzał się z żadnym z lokaj hotelowych.

Wszyscy gubili się w przypuszczeniach.

Sir Fabius Jacobson jeden pojmował jasno ten dramat. Od razu poznał rękę Zary, albo raczej agenta, o którym mówił Zafani i serce jego opanowała straszna trwoga.

Hrabia także przypomniał sobie groźby swej bylej kochanki, lecz nie odważył się podzielić te obawy ze swym teściem, a ten ostatni również nie miał odwagi wyjawić mu myśli, tłoczących się w jego głowie.

Wesele zmieniło się w obraz rozpaczny.

(C. d. n.)

Kramarz, któryby chętniej całą Europę podminował, aby spieszyć carowi z pomocą! Na tym punkcie między wykwiutnym i dystygowanym Kramarzem a takimi Baxami i Kłofaczami, w interesie ludzkości, cywilizacji i wszystkich Słowian" nie ma żadnej różnicy. Czy Czesi nie wiedzą, jak wygląda ludzkość rosyjska, jak Rosya obchodzi się ze Słowianami? Czy historia Polski, czy męczeństwo Unitów nie jest im znane? Polecamy naszym pobratymcom bliżej się z tą historią zapoznać — może się nawrócą...

Jak dotychczas, życzenia Czechów nie wiele pomogły i Rosya może ponieść dalsze klęski, jeśli z innej strony nie otrzyma wydatniejszej pomocy. Ale skąd ją wziąć? Dotychczas nigdzie nie widać nawet zyczliwości a tem mniej gotowości do czynnej pomocy.

Raczej ogólne usposobienie jest przeciw Rosyi. W salonie jednego z bardzo znanych tutejszych mecenasów sztuki rozwinęła się onegdaj dyskusja na temat sympatyj i antypatyj dla Rosyi, przyczem ktoś zauważył: „*Merkwürdig, ganz Wien ist japanisch und die Blätter sind russisch*“... „*So ist auch in Berlin*“ — wtrąciła pewna Excelencya. W istocie cała ludność tutejsza, mająca zresztą skłonność do sentymentalizmu, sympatyzuje z Japończykami, prasa zaś z wyjątkiem *Zeit* i *Arbeiterzeitung* zachowuje się albo dwuznacznie albo nieprzychylnie wobec Japonii. Robi to wrażenie targu niedobitego. Dzienniki są w formalnym kłopotcie, bo widzą, że znajdują się w sprzeczności z swoimi czytelnikami. — To samo dzieje się w Berlinie. Ale ostatecznie Rosya nie wzięłaby sobie tego zbyt do serca, bo nie tak wielką kładzie wartość na sympatyje platoniczne i pomoc moralną. Ale smutnem jest dla niej, że z materyalnem poparciem nie jest bynajmniej lepiej.

Cztery mocarstwa wchodzi w rachubę, które są w stanie bezpośrednio czynny brać udział w wojnie rosyjsko-japońskiej. Anglia, Stany Zjednoczone, Chiny i Francya. Co do dwóch pierwszych, nie ma chyba wątpliwości, po czyjej stronie ich sympatyje są i na czyją korzyść ewentualnie porwać się dadzą w wir wojny. Pozostają więc Chiny i Francya, na które jednak Rosya także nie może liczyć.

Jeśli Chiny, mimo ogłoszenia neutralności wogóle, w ciągu wojny wystąpią czynnie, to raczej na korzyść Japonii, aniżeli Rosyi, której zwycięstwo byłoby dla nich fatalnem. Zaprzyjaźniona zaś Francya o interwencji na rzecz Rosyi ani myśli;

przedewszystkiem traktat obowiązuje Francję tylko na wypadek wojny Rosyi z europejskiem mocarstwem, a po drugie w dzisiejszej Francyi nie ma już tego entuzjazmu dla absolutystycznej Rosyi, jak za czasów prezydenta Faure'a. Dziś zbliżają się czasy, gdzie znowu okrzyk *Vive la Pologne!* staje się w Paryżu przy powitaniu cara prawdopodobniejszym, aniżeli okrzyk *Vive la czar!* W kilku latach istnienia przymierza rosyjsko-francuskiego doznała Francya już tyle rozczarowań, tak drogo gotówką okupiła tę bezwartościową przyjaźń, że chyba do dalszych świadczeń na korzyść swego „świętego sojusznika“ się nie posunie. Francuzi mają dość z pomocą finansową, której dostarczyli w ostatnich latach Rosyi, a której jedynie Rosya ma do zawdzięczenia, że dziś ma w swoich kasach ogromne zapasy złota na pokrycie kosztów wojennych.

Obliczono, że strata z powodu spadku kursów papierów rosyjskich, lokowanych we Francyi, wynosi od czasu wybuchu wojny rosyjsko-japońskiej okragło miliard franków, o ten miliard jest dziś Francya nboższą. To otrzeźwia, Francuzi czują teraz, że miłość Rosyi absolutystycznej dla republiki nie była idealną, że za odegranie rewolucyjnej marsylianki w obecności samowładnego cara bardzo piękną sumkę zapłacili. Innej korzyści dotąd nie mieli i mieć nie będą. Odzyskanie Alzacy i Lotaryngii przy pomocy Rosyi? Szaleństwo. Wszak Rosya dziś się stara o przymierze z Prusami, a *Figaro* wymyślił świetny koncept nowego przymierza francusko-rosyjsko-niemieckiego! Cel, dla którego Francya zawarła była sojusz z Rosya, zupełnie więc poszedł w zapomnienie i jasnym jest, że do miliardów, rzuconych hojnie Rosyi pod stopy, Francya nie doda teraz jeszcze swoich żołnierzy i okrętów, i nie weźmie udziału w wojnie awanturycznej, z której w najlepszym wypadku nie mieć nie może. Jest to rzecz obrachunku zimnego rozumu, interesu; *les affaires sont les affaires*. Rosya więc jest i będzie zupełnie izolowaną w tej, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa długiej i strasznej wojnie. Wobec zaciętości, panującej po obu stronach, wobec gniewu Rosyan za poniesione dotychczas klęski, ta wojna dwóch barbarzyńców skończy się straszniejszą rzezią, jakiej od wieków średnich nie było. — Takim będzie początek albo też koniec „kultury“ rosyjskiej w Azji.

Wojna.

Wykaz osób, odgrywających rolę wybitną w zatargu na Dalekim Wschodzie.

Aleksiejew, admirał, namiestnik i wódz naczelny armii i floty na Dalekim Wschodzie.

Allen H. M., minister Stanów Zjednoczonych w Seulu.

Artamonow, generał-major sztabu generalnego, naczelnik brygady strzelców w Porcie Artura.

Avellan, admirał, rosyjski minister marynarki.

Benckendorff hr., ambasador rosyjski w Londynie, następcą p. M. de Staala w 1902 r.

Bridge sir Gypryan, admirał, wódz naczelny angielskiej floty na wodach chińskich.

Brown J. Me Leavy, administrator cel koreańskich.

Cassini hr., rosyjski ambasador w Waszyngtonie.

Cziczagow, generał-lejtnant sztabu generalnego, naczelnik zaamurskiego okręgu straży pogranicznej w Charbinie.

Conger, minister Stanów Zjednoczonych w Pekinie.

Dubail M., francuski minister w Pekinie.

Evans, wice-admirał, wódz eskadry amerykańskiej na wodach chińskich.

Flug, generał-major sztabu generalnego, naczelnik sztabu armii w Porcie Artura.

Gonsuko Hajaszi, japoński minister w Soeulu.

Hartwig M., naczelnik departamentu azyatyckiego w ministerstwie spraw zagranicznych.

Hajaszi wicehr., japoński minister w Londynie.

Hus-Taj-Szin, chiński minister w Soeulu.

Ito, wicehrabia, admirał, naczelnik sztabu marynarki japońskiej.

Ito, margrabia, prezes rady prywatnej cesarza japońskiego.

Jordan Jan M., angielski minister w Soeulu.

Jamagata, margrabia, feldmarszałek japoński, członek rady prywatnej cesarza japońskiego.

Jamamoto, baron, admirał, japoński minister marynarki.

Ji-Yong-Ik, koreański minister wojny.

Ji-Hjeung, cesarz koreański.

Jigura, baron, japoński minister sprawiedliwości, handlu i rolnictwa.

Juan-Szi-Kaj, wice-król prowincyi Peczili, wódz naczelny chińskiej armii lądowej i floty. Sprzymierzeniec Japończyków.

Kamimuro, wice-admirał, dowódca

dywizji krążowników japońskich na morzu Żółtem.

Katsura hr., generał, prezes rady ministrów japońskich.

Kodama, baron, generał, pomocnik naczelnika japońskiego sztabu generalnego.

Komura, baron, japoński minister spraw zagranicznych.

Kondratenko, generał-major sztabu generalnego, naczelnik brygady strzelców we Władywostoku.

Kurino M., b. minister japoński w Petersburgu.

Kuropatkin, generał sztabu generalnego, b. j. rosyjski minister wojny.

Lambsdorf hr., rosyjski minister spraw zagranicznych.

Lessar Paweł, rosyjski minister w Pekinie.

Liniewicz, generał, tymczasowy dowódca armią rosyjską w Mandżuryi.

Ma, generał, gubernator wojskowy prowincji chińskiej Peczili.

Macdonald sir Klaudyusz, angielski minister w Tokio.

Matsugata hr., członek rady prywatnej cesarza japońskiego.

Matsuo, admirał, komendant krążowników „Nisszim“ i „Kasuga“, kupionych od rządu argentyńskiego.

Min-Jun-Huan, książę, generał, wódz naczelny armii koreańskiej.

Motono M., japoński minister w Paryżu.

Mutsuhito, cesarz japoński.

Noel, wice-admirał, mianowany naczelnikiem eskadry angielskiej na wodach chińskich od marca b. r.

Okuma, przewodca stronnictwa Szimpoto, b. prezes ministrów japońskich.

Paj-Kaj-Sun, koreański minister w Pekinie.

Pawłow M. A., rosyjski minister w Soeulu.

Pereira, major, angielski attaché wojskowy przy poselstwie w Soeulu.

Planey Collin de, francuski minister w Soeulu.

Reisonstein, kapitan 1. rangi, dowódca dywizją krążowników z Władywostoka.

Rennenkampf, generał-lejtnant sztabu generalnego, dowódca dywizji kozaków zabajkalskich.

Rosen, baron, były poseł rosyjski w Tokio.

Sajto, admirał, naczelnik floty japońskiej.

Sacharow, generał-lejtnant sztabu generalnego, dowódca korpusu.

Sauondzi, margr., przewodca stronnictwa pokojowego Seijukwaj w Japonii.

Smirnow, generał-lejtnant sztabu generalnego, komendant Portu Artura.

Scott sir Karol S., angielski ambasador w Petersburgu.

Skrydłow, admirał, wódz naczelny floty rosyjskiej na morzu Czarnem.

Stackelberg, baron, wiceadmirał, dowódca flotą rosyjską we Władywostoku.

Stark, wiceadmirał, naczelnik floty rosyjskiej na Oceanie Spokojnym.

Takahira, poseł japoński w Waszyngtonie.

Terauzii, generał, japoński minister wojny.

Togo, wiceadmirał, dowódca eskadry japońskiej na morzu Żółtem.

Tulensan, wódz band chunchuzów, grasujących po Mandżuryi.

Tung-Fu-Siang, generał chiński, zesłany do Mongolii za udział w powstaniu bokserów.

Uczida M., japoński minister w Pekinie.

Uriu, dowódca eskadry japońskiej w Czemułpo.

Ventris, generał-major, wódz oddziału wojska angielskiego w Chinach północnych.

Weipert dr. T., konsul niemiecki w Soeulu

Jubilat.

Warszawski świat literacki i dziennikarski obchodzi dziś uroczyste jubileusz 30-letniej pracy, bardzo wytrwałej, bardzo żmudnej i bardzo zasłużonej redaktora *Kuryera porannego*, Feliksa



Fryze go. Życząc z naszej strony szczeremu jubilatowi: *ad multos annos!* — podajemy dziś jego portret, oraz kilka najważniejszych dat z jego pracowitego żywota.

Urodził się 18. maja 1843 r. w Warszawie, z ojca Antoniego, szefa wydziału Komisji Wojny b. wojsk polskich. Od r. 1853 do 1861 przeszedł kurs ówczesnego gimnazjum realnego na wydziale chemicznym, jako pierwszy uczeń we wszystkich 8 klasach. Jako odznaczający się zdolnościami do matematyki, otrzymał stypendyum, dające prawo do wysłania na dalsze studia za granicę. Reforma szkół przeszkodziła temu. W r.

1861 Fryze wszedł do szkoły przygotowawczej, a w r. 1862 do instytutu politechnicznego w Nowej-Aleksandryi. Po zawieszeniu w nim wykładów, Fryze przez dwa lata był urzędnikiem Dyrekcji rządowej Ubezpieczeń w Warszawie, poczem w r. 1875 wstąpił do Szkoły Głównej na wydział fizyczno-matematyczny i tu przez lat 4 studiował fizykę i astronomię, zamieszkując przez 2 lata w Obserwatorium astronomicznym.

W tym czasie w styczniu 1868 r. zaczął umieszczać w *Gazecie warszawskiej* artykuły i przeglądy naukowe. Dziennikarstwo pochwyliło go w swej prądzie. Po roku wszedł do redakcji *Kuryera Warszawskiego* i pracował tu od 1869 do końca 1877 przyczyniając się wiele do podniesienia pisma, co przyznaje „Książka jubileuszowa“ *Kur. Warszawskiego*. Pisywał w *Kuryerze* wiele, między innymi korespondencje z wystawy powszechnej wiedeńskiej w r. 1873 i filadelfijskiej za r. 1876. W latach 1872 i 1873 odbył 3 dalekie wyieczki balonowe, dając się przez to poznać masom.

W r. 1873 ułożył i wydał z I. Ochowiczem obszerny przewodnik po Warszawie. Od stycznia 1874 r. nabył i przestoczył tygodnik humorystyczny *Mucha* i wydawał go od r. 1888, w którym ustąpił go obecnemu redaktorowi Buchnerowi. W grudniu 1876 j przeszedł chwilowo z *Kuryera Warszawskiego* do *Codziennego*, a w marcu 1877 r. założył *Kuryera porannego*, nabywszy od fotografa Mieczkowskiego dziennik *Centralny* i stworzył zeń pierwsze w Warszawie pismo poranne.

Odtąd Fryze prowadzi *Kuryera Porannego* bez przerwy, a pracuje w wyjątkowo ciężkich warunkach, bo w godzinach od 6 pp. do 5 lub 6 rano, więc z przemianą całego trybu życia o 12 godzin.

Nie poprzestając na tem, Fryze założył nowe wydawnictwo: *Kuryer Poranny* wydanie tygodniowe, które jest tygodniowym streszczeniem wszystkiego, co zaszło w Warszawie, kraju i zagranicą. Fryze odbył bardzo wiele podróży i zamieszczał ich opisy.

Po za dziennikarstwem, Fryze zajmuje się od r. 1866 pożarnictwem i bywa przy wszystkich pożarach w Warszawie, pomagając radą.

Zwiedził przeszło 100 straży zagranicznych i przygotował ich opis porównawczy. W r. 1886 urządził jubileusz 50-letni straży warszawskiej i przy tej sposobności zebrał kilka tysięcy rubli na założenie Kasy pomocy dla poszkodowanych przy pożarze strażaków i w tym celu opracował odpowiednią ustawę.

Uczestnictwo Fryzego w przejawach życia warszawskiego i popularność *Ku-*

rycera porannego sprawiły, że jest osobistością powszechnie znaną w mieście, wśród wszystkich warstw ludności.

Nad grobem ś. p. Szwarcego.

Jak wiadomo, na pogrzeb śp. Bronisława Szwarcego zgłoszonych było pierwotnie kilkanaście mów, z różnych jednak powodów, a głównie skutkiem krótkości czasu, komitet był zmuszony liczbę tę znacznie ograniczyć. Między innymi miał przemówić także kolega zmarłego inżynier p. Szymon Katyll, który jednak w ostatecznej chwili skutkiem niedyspozycji cofnął się a natomiast przysłał nam tekst swego przemówienia, które tu podajemy w pełnej osnowie:

„Z ojców mych ziemi przez wroga wy-
[guany,
Dęptać musiałem obcych ludów tany
I słuchać z dala tych szakałów wycia,
Co ziemię moją okuli w kajdany —
Jak Dant przez piekło przeszedłem za
[życia.“

Jezeli kiedy i do kogo, to w tej chwili i do Ciebie, kochany Bronisławie, współpracowniku mój na niwie ojczystej w latach młodzieńczych, współtowarzyszu przechadzek po śnieżyстых wertepach dalekiego Wschodu w wieku męskim i współgłodomorze w granicach wielkiej niegdys Rzeczypospolitej polskiej, u schyłku pełnego poświęcenia i niewypowiedzianych cierpień żywota, mogą stosować się powyższe słowa, nakreślone przez tęskniącego na obczyźnie za ukochaną Ziemią swoją wielkiego wieszca naszego, boś Ty przeszedł wszystkie te męczarnie.

Jako jeden ze szczytów niegdys w Warszawie grona, noszącego nazwę nieśmiertelnych, dla których na czele z Tobą nie istniało żadne niebezpieczeństwo, czy to podczas wypraw na zdobycie moskiewskich kas transportowanych pocztą jak: Serock i Jabłonna, czy to podczas zasadzek, urządzanych w Warszawie w celu dostania w swoje ręce żywcem carskiego namiestnika, wielkiego księcia Konstantego oraz na naczelnika rządu cywilnego, osławionego margr. Wielopolskiego, czy też wreszcie podczas innych tym podobnych, gotujących nam niechybną zgubę, wypraw; jako więc jeden z tych, staję dziś przed zwłokami Twymi, serdeczny Druhu, nieustraszony bojowniku i wielki męczenniku za sprawę wyzwolenia z pęt naszej Św. Matris do-orosae, aby Cię pożegnać w swoim

i tamtych, którzy jeszcze żyją imieniu słowami: do zobaczenia się niezadługo tam, gdzie znajdują się już nasi dzielni z owej towarzysze doby: Kolsey, Frankowscy, Chmielińscy, Dąbrowski, Bobrowski, Jankowski, Piotrowski i inni, tj. w szczęśliwym bo wolnym od knuta, katorgi i szubienicy, Elizeum i niechaj będzie lekka Tobie ta ziemia, którą tak ukochałeś i za którą tyle wycierpiałeś w życiu. Do widzenia się więc, stary Druhu!

Z opery.

Niemalym sukcesem cieszy się u nas obecnie p. Rawner, tenor oper włoskich. We wczorajszym przedstawieniu „Żydówki“ zelektryzował słuchaczy wysokimi tonami, wyrzucanymi z niezwykłą siłą i pewnością.

Ale i parę lirycznych momentów partyi Eleazara odśpiewał ciepło i szlachetnie.

Partyę kardynała powierzono p. Jelińskiemu, który z zadaniem tego wywiązał się należycie. Reszta wykonawców, a więc panie Kurtzówna, Kasprończowa i pan Malawski, zasłużyli na pełno uznanie. Operę poprowadził bardzo starannie p. Elczyk.
Jan Gall.

Banda złodziejska przed sądem.

Przed sądem przysięgłych, pod przewodnictwem rady Charaka, rozpoczęła się dziś rozprawa przeciwko sprytnie zorganizowanej bandzie złodziejskiej, która na wiosnę i w lecie zeszłego roku była postrachem miasta naszego i przyległych okolic.

Zorganizowana banda dopuściła się całego szeregu śmiałych kradzieży z włamaniem, plądrując w szczególności mieszkania letników, bawiących po za Lwowem. Złoczyńcy nie byli wybrednymi, kradli, co mogli, w szczególności jednak kradli srebro, złoto i kosztowności, a gdzie znaleźli drogie futra i elegancką garderobę, także i tom nie gardzili.

Poszukiwania policji były przez długi czas bezowocne, aż w końcu wpadnięto na Zamarstynowie na magazyn kradzionych rzeczy, a w ślad za tem na kryjówkę złodziejską, którą utrzymywała przy ulicy Kochanowskiego niejaka Geruniak.

Śledząc po nitce do kłębka wylapano całą szajkę, składającą się z Wandy Nowakowskiej recte Maryi Romaniszyn albo Romanówny, nalogowego złodzieja Juliana Pazowskie-

go i jego kochanki Katarzyny Lanzanki, damy z ewierósziatka.

Hersztem tej bandy był król wlamywczy, przed kilku dniami schwytany Mieczysław Eichner, dezertor z 89 pp., kilkakrotnie za kradzież karany.

Małe to, ale dobrane towarzystwo. zasiada dziś na ławie oskarżonych pod zarzutem zbrodni kradzieży, o które go oskarża zast. prok. p. Zagórski. Obrony wcale niewdzięcznej podjęli się adw. dr. Liebermann i dr. Karlsbad.

Rozprawie, rozpisanej na 6 dni, przysłuchuje się audytor wojskowy ze względu na Eichnera, którego pod silną eskortą sprowadzono z aresztów wojskowych.

Przesłuchanie zaczęło się od „kochanek“ złodziejskich Lanzanki i Romaniszyn, które starają się przedstawić siebie w świetle zupełnie niewinnym

Drobiazgi.

Lwów, dnia 22 lutego.

Intro:

Romany. — Charalampija.

Wschód słońca o godz. 7:03. — Zachód o godz. 5:26.

Temperatura. Dziś o godzinie 8-mej rano było + 2° R. — O godzinie 12-tej w południe + 4° R.

Druk „Czarnego generała“, romanisu historycznego Wacława Gąsiorowskiego, rozpoczynamy w dalszym ciągu z dniem jutrzejszym.

Dzisiejszy nadzwyczajny dodatek *Wiekowi Nowego*, wydany o godz. wpół do 8. rano, dołączamy do numeru popołudniowego dla prenumeratorów prowincjonalnych.

Ks. arcyb. Bilczewski wyjechał na konferencję biskupów do Wiednia.

Do jubilatów dzisiejszego, redaktora *Kurjera Porannego* w Warszawie, Feliksa Fryzego, odeszło dziś ze Lwowa mnóstwo telegramów z życzeniami. Redakcja naszego pisma posłała następującą dopeszę: „Jubilatowi cześć, dalszej Jego zacnej pracy szczęść Boże!“

Wojskowość a przemysł krajowy. Jako ilustrację zwykłego postępowania podrzędnych organów wojskowych wobec przemysłu krajowego, komunikują nam następujący wypadek: Magistrat przemyski budował koszary obrony krajowej. Zaszła potrzeba urządzenia w nowym gmachu łazienek natryskowych dla żołnierzy, na które to roboty złożyły oferty znana firma krajowa L. Zieleniewski w Krakowie i wiedeńska firma Brücknera. Cóż czyni magistrat przemyski? oddaje roboty firmie Brücknera zakrajowej, a interpelowany o motywa tego postąpienia, usprawiedliwia się tem, że

organy wojskowo-techniczne, które dozorować mają budowlę dla wojska, wyraźnie polecily robotę tę oddać firmie wiedeńskiej.

Postępowanie to chyba nie licuje z intencjami centralnego zarządu wojskowego, który pod wpływem zasadniczej zmiany zapatrywał w rządzie na kwestyę dostaw galicyjskich obiecuje w ostatnich czasach nieco większą przychylność dla tutejszych producentów. Budując na tem i wychodząc z założenia, że dostawy, dla Galicji przeznaczone z reguły przez galicyjskich przemysłowców wykonywane być powinny, wniósł centralny Związek galicyjskiego przemysłu fabrycznego w sprawie tej energiczne przedstawienia do ministerstwa obrony krajowej, jak i do innych miarodajnych czynników i położył w niem nacisk na zasadnicze znaczenie tego konkretnego wypadku. Chodzi bowiem także o zapobieżenie na przyszłość podobnym faktom, krzywdzącym nasz przemysł, który w wielu gałęziach poszczycić się już może firmami, zdolnymi do skutecznej konkurencji z zagranicą.

W sprawie uwięzienia oficerów, co w ostatnich czasach wzbudziło w naszym kraju wielką sensację, pisze *Kuryer stanisławowski*: Sprawa uwięzienia majora obrony krajowej Ferdynanda Więckowskiego, nie została przez cały ubiegły tydzień dla publiczności ani odrobinę wyjaśniona. Wszelkie twierdzenia o powodach aresztowania są oparte, jak dotąd, li tylko na domysłach, a ci, którzy o tem coś wiedzą, zachowują głęboką tajemnicę. Z tego atoli, co dowiedzieliśmy się do tej chwili, przypuszczać można, że rozchodzi się tu wyłącznie o krudne sprawy asenterunkowe, jakich dopuszczali się wyżsi oficerowie. Dowiadujemy się bowiem, że we Lwowie aresztowano kapitana obrony krajowej Chęta, w Przemyślu pułkownika obrony krajowej Mikulego, a w Radowcach majora obrony krajowej Franzla. W tej sprawie przeprowadzono rewizję w Czortkowie u niejakiemu Dudia Fränkla, który odgrywał rolę pośrednika przy nadżyciach asenterunkowych.

Pani Więckowska, żona majora, opuściła w ubiegłym tygodniu Stanisławów wraz z czworgiem dzieci, przynosząc się do rodziców do Jarosławia. Z innej strony donoszą, że w danym wypadku chodzi o kradzież planów mobilizacyjnych.

Towarzystwo wzajemnego kredytu. W wielkiej sali ratuszowej odbyło się wczoraj przed południem walne zgroma-

dzenie członków Towarzystwa wzajemnego kredytu pod przewodnictwem prezesa Rady nadzorczej p. Karola Richtmana. Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania dyrekcyi z czynności za r. 1903 i sprawozdania rady nadzorczej z dokonanej rewizji zamknięcia rachunków za rok 1903, udzielono dyrekcyi absolutoryum.

Z kolei na wniosek Rady nadzorczej rozdzielono czysty zysk z r. 1903 w ten sposób, że 691 kor. 93 hal. przeniesiono do funduszu rezerwowego, na $3\frac{1}{2}\%$ dywidendę przeznaczono 4010 kor. 68 hal., na nieściągalne pretensye 1231 kor. 91 hal., na tantiemy 640 koron, a dyrekcyi do dyspozycji 81 koron 57 hal.

Następnie dokonano wyborów do rady nadzorczej na lat trzy. Wybrani zostali pp. Bachowski Julian, Chmurowicz Ludwik, dr. Ciesielski Teofil, Strzelbicki Kazimierz, Radomski Jan, Rewakowicz Henryk. W końcu zgromadzenia zawiadomił jeszcze dyr. Walichiewicz, że Towarzystwo otwiera obecnie kredyt także dla mniejszych przemysłowców, drobnych handlarzy itp., którzy zaciągnięty dług będą mogli przy skromnym procencie spłacić tygodniowo.

Amnestya dla więźniów w Galicji. Cesarz darował resztę kary więziennej 6 więźniom lwowskiego zakładu karnego męskiego, 4 z zakładu karnego męskiego w Stanisławowie, dwom z zakładu karnego męskiego w Wiśniczcu i pięciu kobietom, odsiadującym karę w zakładzie karnym dla kobiet we Lwowie.

Sprawa pracujących w modniarstwie nie może jakoś doczekać się załatwienia, mimo, że pracujące, przez swoich zastępców, poczyniły najdalej idące ustępstwa. Nawet ci pracodawcy, którzy się zgodzili na podane ostatecznie warunki, wedle pogłosek, odpowiadają, że zgoda ich jest tylko pozorną. Wobec tego komitet pracujących udał się z prośbą do pani drowej A., bawiącej przypadkiem za granicą, a znanej z wytwornego gustu, by wybrała w Paryżu, Berlinie i Wiedniu najgustowniejsze fasony, aby w razie rozbiecia się układów, na telegraficzne zamówienie, przysłano je do Lwowa. Nadto przypuszcza komitet, że przed porozumieniem się z komitetem pracujących (Ognisko kobiet, Kościuszki 3, II p. od 7—9) nie należy przyjmować pracy w pracowniach modniarskich.

Czy to możliwe? Dowiadujemy się, że w żeńskim seminarjum nauczycielskim we Lwowie wydany został uczeni-

nia na ślizgawkę, który też zaraz został zastosowany w innych żeńskich zakładach naukowych. Pozbawienie dziewcząt tego jedynego dla nich w obecnym czasie, tak zresztą higienicznego ruchu, może się zrodzić chyba w głowach naszych galicyjskich pedagogów. Dziś, kiedy cały świat cywilizowany woła, by młodzieży dać jak najwięcej ruchu i powietrza, kiedy same szkoły lub zawiązane dla propagandy fizycznego ruchu młodzieży Towarzystwa urządzają dla niej bezpłatne ślizgawki, wycieczki, gry, zabawy i rozliczne rozrywki na świeżem powietrzu, u nas zakazuje się młodzieży tego jedynego pokrzepienia, jakie znaleźć może w sporcie łyżwiarskim. Trudne do uwierzenia.

„Dobry służący“. Odnośnie do notatki pod powyższym tytułem wyjaśniamy, że robotnik Bronisław Krzywiecki nie pozostawał w żadnej spółce ze złodziejem Franciszkiem Czerniewiczem, który okradł p. Seelenfreunda. Owszem, Krzywiecki, który również pracował u pana S., spowodował wykrycie kradzieży i aresztowanie Czerniewicza.

Skok z II piętra. Z okna realności l. 20 ul. Piekarska, rzucił się dziś o godzinie 8 rano na bruk umysłowo chory Józef Krzyżanowski. Nieszczęśliwy byłby poniósł śmierć na miejscu, gdyby nie szczególny zbieg okoliczności, który mu uratował życie. Oto padając na ziemię, zawadził szalenic o kosh jakiegoś chłopca piekarskiego i o głowę przechodzącego tamtejnemu zarobnika. Dzięki temu ciało obrało inny kierunek i siła upadku osłabła. Mimo to jednak nieszczęśliwy odniósł złamanie obu nóg. W stanie bezprzytomnym odwieziono go na stacyę ratunkową. Ci, którzy mimowoli uratowali mu życie, prócz przestrachu nie odnieśli żadnej kontuzji.

Awantura w sali sądowej. Jedna z wątpliwiej wartości bobaterek dzisiejszej rozprawy złodziejskiej. Marya Lanżanka urządziła podczas przestuchania niemalą awanturę. Nie przypadł jej jakoś do gustu dozoru ją żołnierz; to też nie oglądając się wcale na trybunał sądowy, próbowała ni ztąd, ni z owąd rzucać się na niego i dała mu nawet porządnego szturchańca, poczem próbowała uciekać. Rzucili się natychmiast za nią inni dozorecy i publiczność i sprowadzono ją na salę, gdzie prokurator z miejsca rozszerzył na nią oskarżenie w kierunku zbrodni gwałtu publicznego.

Kraków.

• O reformę wyborczą m. Krakowa.

Fatalny tron

czyli Car Aleksander III. i jego dwór, powieść wychodzi w zeszytach po 10 ct. (20 h.) Zeszyt okazowy przesyła bezpłatnie.
R. Landau, Lwów, Czarneckiego l. 3.

W niedzielę odbyło się w Krakowie walne zgromadzenie Tow. demokratycznego. Po przeprowadzeniu uzupełniających wyborów do wydziału, poseł Rotter referował sprawę reformy statutu miejskiego w Krakowie. Mowca postawił rezolucję, domagającą się zniesienia kuryj wyborczych i utworzenia ogólnego koła wyborczego, któreby wybierało 72 radców miasta. Prócz tego utworzona być ma kurya powszechnego głosowania dla wszystkich pełnoletnich obywateli, przynajmniej od roku w Krakowie zamieszkałych, a niemających głosu w ogólnem Kole wyborczem. Kobiety mogą głosować osobiście. Rezolucję jednogłośnie uchwalono i postanowiono sprawę poruszyć w r. m. Krakowa.

W uzupełniającym wyborze do wydziału weszli pp. Lustgarten, Niemetz i Jan Kwiatkowski.

Oszust. Aresztowano w Krakowie Ignacego Kolędę, byłego sekretarza gubernialnego z Królestwa, zbiegłego z tamąd, a poszukiwanego za oszustwo i sprzeniewierzenie. Kolęda będzie odstawiony do Królestwa

Związek kupców polskich. W Poznaniu odbył się onegdaj liczny ogólny zjazd kupców polskich w Domu katolickim. Uchwalono połączyć się w jeden wspólny związek i wybrano zarząd związku.

„Wizerunki sejmowe“. Ludzie i sprawy. Przyczynek do historii samorządu galicyjskiego, w opracowaniu „Monokla“, z podobiznami posłów, wyszły już w osobnem wydaniu i są do nabycia we wszystkich księgarniach, oraz w administracyi naszego pisma po cenie 3 kor. za tomik. Sylwetki te znane są czytelnikom *Wiek*u Nowego, były bowiem u nas drukowane w swoim czasie. Zebranie ich razem w eleganckim tomiku stanowi „seryę pierwszą“ nader ciekawego wydawnictwa.



Depesze „Wiek

z dnia 22. lutego 1904.

Linia telefoniczna Lwów-Wiedeń dotychczas przerwana, wskutek tego depesz telefonicznych nie otrzymaliśmy.

Urzędowe zaprzeczenie. — Wiedeń. (Telegram Biura korespondencyjnego). W ostatnim czasie zamieściło kilka dzienników doniesienie, że we Lwowie aresztowano oficera sztabu generalnego i uwięzienie to łączono z popełnioną swego czasu kradzieżą aktów mobilizacyjnych. Jestemż urzędowo upoważnieni do stwierdzenia, że doniesienia te są zmyślone.

Wieści ruskie.

(Depesza naszego sprawozdawcy).

Brody. Dziś odbyły się tu dwa ruskie wieco. Na poufny wiec starorusinów, pod przewodnictwem ks. Efinowicza, nie wpuszczano narodowców. Między starorusinami obecnych jest trzech księży i około 100 chłopów, przeważnie brodzkich, i mieszczan. Wiec narodowców odbywa się osobno, zebranych 216.

Na obu zgromadzeniach uchwalono jednocześnie kandydaturę Barwińskiego. Na pierwszym zgromadzeniu staroruski wieśniak Nyczaj postawił kandydaturę ks. Efinowicza, założyciela bursy dla staroruskiej młodzieży gimnazjalnej. Dziekan Turkiewicz z Ponikwy imieniem kleru poufnie odradza ks. Efinowiczowi kandydatury. — Wiece trwają dalei

Wojna rosyjsko-japońska.

(Depesze „Wiek

Informacje rosyjskie.

Port Artura. Doniesienie Biura Reutera o napadzie japońskich torpedow-

ców w dniu 14. lutego na Port Artura, jest zupełnie nieprawdziwe. Usiłowania Japończyków, by taki atak wykonać, udaremniła burza i zawieja śnieżna, przyczem Japończycy nawet ponieśli szkody.

Krażownik „Nowik“ naprawiony już, opuścił doki.

Z Pekinu donoszą: Posłowie Anglii, Stanów Zjednoczonych, Francyi, Niemiec i Włoch, wręczyli posłom japońskiemu i rosyjskiemu wspólną notę, w której wyrażają życzenie, aby wojna ograniczyła się na Mandzuryę i nie przenosiła się na terytoryum chińskie.

Pościg za okrętem angielskim.

Aden. Biuro Reutera donosi: Gdy angielski pakiebot „Mongolia“, 460 mil na północ od Adenu spotkał się wczoraj popołudniu z rosyjskim pancernikiem i czterema okrętami dla chwytania torpedowców, próbował jeden z nich schwytać „Mongolię“, lecz bez skutku, poczem cała eskadra rozpoczęła pościg za „Mongolią“. Nie dogoniono jej. Gdy eskadra zaszygna lizowała „stój“, „Mongolia“ zatrzywała się. Po baczniejszej obserwacyi dała rosyjska eskadra następujący sygnał: „Proszę wybaczyć“. Eskadra myślała widocznie, że ściga okręt japoński.

Wieści z terenu wojny.

Londyn. Korespondent Biura Reutera donosi z Portu Artura, że pozostało tam zaledwie 309 mieszkańców, a i z tych wielu jeszcze chce ujsć. Rosyanie powiadają, że miasto zaopatrzone jest w żywność na 2 lata. Jedenasty pułk przybył do Taszczas. Skoro pułk dziesiąty przybędzie do Kiaochau, dziewiąty do Leicheng i dwunasty do Liaujang, ma się rozpocząć z tych miejscowości równoległy marsz ku rzece Jalu. Tymczasem przygotowuje generał Flug (Pflug) obronę koloj i zatoki Liaotung. Wiele artyleryi jest w drodze z Rosyi do Azyi Wschodniej.

Oburzenie na Francję.

Londyn. *Standard* donosi z Tokio. Długi pobyt rosyjskich okrętów wojennych w Dżibutti omawia tutejsza prasa z oburzeniem, jako fakt, nie dający się pogodzić z neutralnością Francyi.

Wojna a giełda.

Wojna rosyjsko-japońska z natury rzeczy musiała wpłynąć na spadek kursów różnych rent, akcyj i obligacyj. Ale obraz, jaki obecnie przedstawia cedula giełdowa, równa się



Piechota rosyjska.

polu bitwy po zaciętej walce. Widać same trupy. Nie strzelano jeszcze porządnie w Azyi a w Paryżu, Berlinie i Wiedniu krew się leje od dwóch tygodni. Myli się jednak ten, kto sądzi, że winę niesłychanej zniżki ponosi wojna. Jest ona tylko jedną z przyczyn, zaś skutkiem jest wojna spekulacyi. Ta nieca, chorobliwa i namiętna spekulacya giełdowa.

Żadni zysków graze na nie się nie oglądali i przez szereg lat (od roku 1895) konsekwentnie fałszowali opinie, gwałcili zdrowy rozum i w górę ciągnęli prawie że bezwartościowe papiery. Nie pomagały przestrogi — nielicznych zresztą — uczeiwych fachowców. Wszystko grało i spekulowało. Przeszedł dzień obrachunku! W przeciągu 8 dni fizyognomia codyły kursowej zmieniła się nie do poznania. Renta hiszpańska, czy Alpiny; Bochumer, czy renty tureckie; kredyty, czy schodnickie akcje — nemezis nie stawia pytań: graczem jesteś, więc giń!

I setki osób potraciły mienie, nie w pocie czoła zdobyte, ale drogą hazardu. Samobójstwa, bankructwa... Niestety i u nas w kraju nie brak spekulantów. To też straty ich liczą na setki tysięcy. Nie żal ich nam, jak nie żal gracza, który przy zielonym stoliku zostawia zarobek czy pensję, a wreszcie zegarek i surdut. Ale uważamy sobie za obowiązek ostrzec ludzi nieopatrznych, by nie zli na łep i nie spokulowali ani na zniżkę, ani na zwyczaj.

Oszczędzony grosz najlepiej ulokować w krajowym papierze, liście zastawnym lub losie, które choć chwilowo w kursie zniżyć się mogą, ale zawsze są pewne i nie spadają po kilkanaście procent. Prawie wszystkie galicyjskie papiery są mimo wojny niezmiennione, podobnie także i losy, z wyjątkiem tureckich, które również służyły za obiekt dzikiej spekulacyi. Posiadacze tego rodzaju efektów mogą spokojnie przeczekać wojnę, byle tylko nie wdawali się w żądne Schodnico, kredyty, czy lombardy.

g. n.

Działania eskadry władystockiej. Depasza Aleksiejewa objaśnia o bardzo interesujących działaniach władystockiego oddziału krążowników kapitana Reizensteina, który wyruszywszy z Władystocka statkiem japońskim do cieśniny Cugaro, zatopił już 11. b. m. w pobliżu Eerataneczki parowiec „Nakonoura Maru“, zabrał w niewolę 41 Japończyków i po ostrzelaniu, jak donoszą japońskie i angielskie, wątpliwe zresztą źródła, miał: Hakodate i Mitsuja,

pełnem morzem wśród mroźnych lodowych burz dopłynął 15. b. m., do koreańskiej zatoki Broughton, gdzie prawdopodobnie już zawinął do Portu Szestakowa, a więc o 110 wiorst na północ w prostej linii od Portu Gensan (Wonsan, Juen-san), głównego punktu lądowania Japończyków na wschodnim wybrzeżu Korei.

Wszelkie zatem przypuszczenia, jakoby krążowniki władystockie przepłynęły przez Cugaru na Ocean Spokojny i okrażały Japonię dla połączenia się z eskadrą portarturską i zbombardowania po drodze Tokio, okazały się mylne. Celem kapitana Reizensteina jest najwidoczniej powstrzymanie lądowań japońskich w Gensan, a ewentualnie po bitwie nad rzeką Yalu, odcięcie odwrotu tym portem ewentualnie rozgromionej armii japońskiej.

Działania Reizensteina musiały już zwrócić uwagę generalnego sztabu japońskiego; krążowniki admirała Tago odplynęły już podobno na północ szukać ich w cieśninie Cugaru czy na Oceanie Spokojnym. *Daily Mail* pospieszyła się nawet z doniesieniem, że trzy statki rosyjskie wysadzone zostały w powietrze w zatoce Aomori, naprzeciwko miasta Hakodate.

Niespodziewany zwrot w zatoce Korei jest więc bardzo zręcznym manewrem, rozbijającym bezużytecznie flotę japońską; eskadra portarturska skorzysta zapewne z tego, aby odzyskać swobodę ruchów, albo nawet rozprawić się z nieprzyjacielem w stanowczym starciu.

Odległości pomiędzy ważniejszymi w obecnej chwili punktami lądu stałego Azyi a portami japońskimi są stosunkowo niewielkie.

Władystock leży o 23 godziny jazdy parowcem od portu Hakodate na wyspie Jesso, o 25 godzin — od portu Majzoru na wyspie Nippon i 28 godzin od portu Szimonoseki na tejże wyspie.

Odległość pomiędzy Genzanem (Wonsanem) na Korei a portem Majzoru wynosi 24 godziny jazdy parowcem. Pomiedzy Fuzanem i Szimonoseki 6 godzin, pomiędzy Fuzanem a Nagasaki 8 godzin.

Nagasaki odległe jest od Czemulpo o 23 godziny jazdy parowcem. Czemulpo od Dalnego o 14 godzin, a Port Artura od Jokohamy o 62 godziny.

Generał Stössel, znany z zamieszek chińskich obecny komendant trzeciego korpusu syberyjskiego, jest Niemcem. Przez długi czas mieszkał w Magdeburgu i potem jako inżynier udał się do Rosji. Na przedmieściu

Berlina, Tegel, mieszka jego kuzyn, kamieniarz. Generał-porucznik Stössel wstąpił jako podpraporczyk do armii rosyjskiej, z którą był w wojnie w r. 1878. Tutaj odznaczył się i awansował szybko. Podczas powstania bokserów w Chinach dowodził częścią wojsk rosyjskich w Mandżurii i w Peczili. Ostatnio był prowizorycznym komendantem Portu Artura.

Katolicy w Japonii i na Korei. Watykan za pośrednictwem nuncjusza w Paryżu polecił opiece rządu japońskiego misye katolickie w Japonii. Katolicy są tam nieliczni, zaledwie 90.000 na 47 milionów mieszkańców. Są oni podzieleni na cztery dycezye (Tokio, Osaka, Nagasaki i Hakodate); na czele każdej stoi biskup, a rządzią nią misyonarze francuscy z Paryża. Jak w innych krajach, tak i tutaj znajdują się misye protestanckie i prawosławne. Do tego dochodzą wady europejskiej cywilizacyi, zamieszki polityczne, bezwyznaniowe szkoły państwowe i bezwyznaniowość mieszkańców wielkich miast, tak, że działalność misyj ograniczona jest na wsie i małe osady w kraju. Statystyka wykazuje: buddystów i wyznawców Konfucjusza 29 milionów, sintoistów 17 milionów, katolików 90.000, protestantów 86.000, prawosławnych 23.000. Na Korei mieszka 60.000 katolików na 15 milionów, w Mandżurii 34.000 katolików na 20 milionów ludności. Misyonarzami są wszędzie Francuzi. Na życzenie papieża utworzono teraz dla nich fundusz zapomogowy.

Zbrojenia się Hiszpanii.

W Madrycie krąży pogłoski, że Anglia zwróciła się w przyjaznej formie do rządu hiszpańskiego z zapytaniem, czy w razie europejskiego konfliktu Hiszpania może gwarantować swoją neutralność, przyczem ofiarowano ewentualnie ku temu pomoc z obietnicą niezajmowania hiszpańskiego terytorium. Wobec formy tego pytania, zwiastującego krytyczną doniosłość chwili, rząd hiszpański postanowił wzmocnić garnizony na Balearach, wyspach kanaryjskich i w Gallicyi. Wojska rozlokowane mają być w Ceucie i w kilku punktach cieśniny gibraltarskiej.

Dalej krąży pogłoski, że francuski rząd ostrzegł Hiszpanię przed angielskimi planami. Zbrojenia Hiszpanii mają na celu osłonę przed ewentualnym wtargnięciem Anglii. Francuski ambasador odbył długą naradę z ministrem spraw zagranicznych. Bezpośrednio potem odbyła się rada ministrów pod przewodnictwem króla.

Komunikaty.

LWÓW.

Repertuar teatru miejskiego.

Dziś w poniedziałek po raz 1-szy „Mój dzieciak“ (Mon enfant), komedia w 3 aktach francuskiego przez Ambrożego Janvier de la Motte.

We wtorek po raz 4-ty „Luiza“, opera w 4 aktach a 5 odsłonach, słowa i muzyka Gustawa Charpentier. IV-ty występ Maryi Boguckiej, artystki opery warszawskiej.

We środę po raz 2-gi „Mój dzieciak“.

We czwartek „Trubadur“, opera w 5 aktach Verdiego. Ostatni i pożegnalny występ Giacomo Rawnera, tenora oper zagranicznych.

Repertuar teatru ludowego:

We wtorek, dnia 23 lutego w Złoczowie „Żołnierz królowej Madagaskaru“, z p. Zimajer.

We środę, dnia 24 lutego w Brodach „Żołnierz królowej Madagaskaru“ z p. Zimajer.

We czwartek, dnia 25 lutego w Tarnopolu „Nitouche“, operetka w 3 aktach z p. Zimajer.

Powszechnie wykłady uniwersyteckie.

W poniedziałek, dnia 22 bm. prof. dr. A. Zipper: „Dzieje literatury węgierskiej w w. XIX. Szkoła realna, Kamienna 2. Pocz. o godz. 5-30 wieczorem. — Doc. uniw. dr. K. Hadaczek: „Sztuka rzymska“ (z obraz. świetln.) Zakład chemiczny uniw. Długosza 6. Pocz. o godz. 7 wieczorem.

We wtorek, dnia 23 bm. prof. dr. M. Raciborski: „Roślinność ziem polskich przedhistoryczna i obecna“ (z obrazami świetln.) Zakład fizyczny uniw., Długosza 8. Pocz. o godzinie 7-30 wieczorem.

Z opery. Dyrekcya, pragnąc uprzystępnąć szerszemu kołom publiczności, poznanie tak zajmującego dzieła muzycznego, jakim jest „Luiza“, daje ją we wtorek po cenach zwyczajnych, operowych.

Przedstawienie to budzi tem większe

zainteresowanie, że będzie jednym z ostatnich w tym sezonie z powodu powrotu do Warszawy wykonawczyni tytułowej roli, p. Boguckiej.

Najbliższą nowością w dziale operetki, będzie „Lysistrata“ p. Linckiego, grana z ogromnem powodzeniem na wszystkich większych scenach europejskich. Próby z tej nowości odbywają się codziennie. Wspaniałe dekoracje i oryginalne kostiumy przygotowują pracownie teatralne.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.

Dziś w poniedziałek 22 bm. o godz. 8 w. w lokalu Stow. „Zgoda“, ul. Skarbowska l. 16, wykład dr. M. Hankiewicza: „Z najnowszych dziejów Rosyi“.

We wtorek 23 bm. o godz. 8 wiecz. lokalu Stow. „Praca“, ul. Ormiańska l. 17 wykład p. O. Dawida: „Walla z alkoholem a robotnicy“. — W lokalu Stow. introligatorów, ul. Blacharska l. 5, I p. wykład M. Hankiewicza: „Z najnowszych dziejów Europy“.

Egzamin kwalifikacyjny do służby jedno-roczonej, zdali w bieżącym roku szkolnym następujący frekwentanci szkoły wojskowej przygotowawczej St. Dobrowolskiego we Lwowie: Włodzimierz Macieliński, Emanuel Sonne, Edmund Meidinger, Herman Krebs, Jan Cycoń, Aleksander hr. Łoś, Zdzisław Łoziński, Karol Prugar. Nowe kursa przygotowawcze rozpoczynają się z dniem 1 marca br.

Komitet wystawy przyrodniczo-lekarskiej i higienicznej X Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich we Lwowie 1904 przypomina, że konkurs, ogłoszony na projekta afisza reklamowego, medal i dyplomu upływa z końcem lutego br. i że przeto tylko do tego czasu nadesłane prace będą mogły podlegać ocenie sądu konkursowego.

Hygiena wychowania żeńskiego w Anglii i Skandynawii. Ten temat, tak aktualny, ważny i żywotny w dzisiejszej dobie wychowania kobiet u nas, będzie traktował dr. Eug. Piasecki, doc. higieny na uniw. lwów. — w Czytelni kobiet i Związku na-

uczycielek (Zielona 4), we wtorek 23 bm. o godz. 6. Wykład swój oprze prelegent na studyach i wrażeniach z dłuższej podróży, podjętej do Anglii i Skandynawii. Wstęp wolny.

Tow. politechniczne. Zwyczajne zgromadzenie tygodniowe członków odbędzie się w lokalu Tow. we środę 24 bm. o godz. 7 wieczorem. Na porządku dziennym: Odczyt inż. Bron. Biegeleisena „O motorach przemysłowych pod względem ekonomiczności“.

Walne zgromadzenie członków i delegatów Związku kat. Tow. i zakładów dobroczynnych odbędzie się 23 bm. o g. 5 pop. w lokalu Czytelni kat. (Rynek 30, II p.) Sprawa stowarzyszeń kat. pracowników konfokcyj damskich.

O „Achilleis“ St. Wyspiańskiego mówić będzie p. A. Zagórski 23 bm. o godz. 7 wieczorem w „Kółku literackim“ w lokalu Czytelni polskiej, Zimorowicza 16, I p. Goście mile widziani.

Zarząd Stow. Czytelni i wzaj. pomocy funkcyjaryuszy kolei państw. we Lwowie, zawiadamia, że dnia 6 marca o godz. 3 pop. odbędzie się w lokalu Stow. (gmach bylego dworca kolei czerniowieckiej) VI zwyczajne walne zgromadzenie za rok 1903.

Ostatni wielki koncert ludowy, urządzony staraniem akad. Tow. „Związek“ odbędzie się w sobotę 27 bm. o godz. 8 pop. w wielkiej sali przy ul. Bernsteina. W koncercie tym ostatnim w bieżącym sezonie — przyrzekły współdziałać pierwszorzędnymi siłami artystyczne, produkcyjne zaś poprzedzi odczyt jednej z najwybitniejszych literatek polskich.

Z Kasyna miejskiego. We środę 24 bm. o godzinie wpół do 8 wieczorem koncert galic. Towarzystwa muzycznego. Bilety od soboty.



Narodowość w sztuce.

Włochy.

Są ludzie, dla których bez względu na to, jakąkolwiek drogą szli i jakąkolwiek była ich działalność, czuje się podziw i cześć. Sprawia to ogromna, niemal żywiołowa siła, która się w ich dziełach przebija. Ta właśnie potęga skłania jeszcze po setkach lat głowę potomnych, gdy usłyszą dźwięk wielkiego imienia. Takim człowiekiem był w historii Napoleon, takim był w sztuce Michelangelo Buonarroti.

Jeśli Tetmajer, ujrzawszy „Sąd ostateczny“ w kaplicy sykstyńskiej, napisał: „wulkan to chyba z siebie wyrzucił, nie człowiek“, sędził za pierwszym, nagłem wrażeniem, które w niego, jak młotem, uderza, na widok tych malowideł, siłą tryskających. Michał Anioł bowiem, jeśli malował lub rzeźbił, działał pod wpływem jakiejś tajemnej siły, która mu kazała wyładowywać nagromadzone w piersiach skarby geniuszu. Współczesny mu Lionardo da Vinci przy całej wielkości swej i artyzmicznie jest

zawsze i uczonym, który tworzy, obliczywszy w pierw wszystko z matematyczną ścisłością. Przeciwnie Buonarroti, skoro raz ujrzał obraz w duszy, w jednej krótkiej, ale potężnej chwili natchnienia, zapomina o drobnościach, całość ma na oku i odtąd stara się o to tylko, by widz, patrząc na dzieło jego, widział je takiem oczyma ciała, jak on okiem ducha. Więc że dusza to była wielka i jako żywioł potężna, silnie się ta wielkość w dziełach jego odbiła, a nie dziwnego, że patrząc na jego freski, pytamy: Człowiek li to stworzył, czy tytan?

Michelangelo niemal wbrew swej woli podjął się ozdobienia kaplicy sykstyńskiej, w miarę roboty jednak przyszedł widocznie i zapal, bo tylko pod działaniem silnego natchnienia mógł powstać taki fresk np. jak „Potop“. — Twórca „Mojżesza“ pojął, że w chwilach strasznych kataklizmów natury wychodzą na jaw najtajniejsze rysy człowieczeństwa, to też przed oczyma naszymi przesuwa się w „Potopie“ cała tragedia duszy ludzkiej, począwszy od drze-

mięcej na dnie serca zwierzęcej dzikości, aż do najwznioslejszej miłości bliźniego, od ryku wściekłej rozpacz do cichej rezygnacji.

Na pierwszym planie fresku widzimy ludzi, którzy schronili się przed zalewem na szczyt góry. Jedni w obawie, by i tu się woda nie dostała, wdzierają się na marne, skarłowaciałe drzewo, byle wyżej! Inni zrezygnowani tulą się do siebie i oczekują zmartwiali niemal nieubłagano żywiołu. Burza wzmaga się, bo wicher gwałtowny obnażywszy ludzi, powiewa ich okryciem na wszystkie strony. Ku górze dążą co raz nowe gromady. Tu wspina się matka i okrywa swe dziecko własnym ciałem, ciągnąc za sobą drugą dziecinę, która się jej nogi chwyciła, tam znowu mąż unosi żonę, młodą kobietę którą z rozwianym włosiem, oczyma pełnymi trwogi spogląda na groźne fale zbliżające się ciągle i ciągle. Za nimi niosą ludzie swój dobytek, chcą wraz z sobą i mienie uchronić. Mimo strasznej chwili nie zapomnieli o majątku.

(C. Ć. n.).



Budowa kolei mandzurskiej.

Z kraju.

Korespondencje i depesze, otrzymane od naszych korespondentów).

Zółkiew 20. lutego. (*Prozeliłym ruskich zakonników*). Przed rokiem jeszcze, zjawiała się tu niejaka M. Charapowa z Łopatyna, poszukująca syna swego 14-letniego chłopaka, który wykradziony przez miejscowych włościan obrz. gr. kat., znikł bez śladu. Matka owego chłopaka miała bowiem wówczas już podejrzenie, że Mendel (takie miano syna) znajduje się u tutejszych OO. Bazylianów.

Deputacya izr. gminy wyznaniowej, która udala się wtedy do klasztoru OO. Bazylianów, otrzymała była od superiora odpowiedź negatywną, iż chłopak poszukiwany jest im całkiem nieznanym.

Z biegiem czasu atoli wyszły na jaw jaskrawe fakta, wskazujące niezbicie, że wspomnianego malca zabrali OO. Bazylianie zółkiewscy, którzy go wychrzcieli i trzymali przez czas pewien w klasztorze krechowskim, a potem zatrudnili go w drukarni zółkiewskiej.

Zrozpaczona matka przybyła tedy ponownie do Zółkwi przed 2 tygodniami i postanowiła czekać tak długo, dopóki chłopca nie odnajdzie i zabierze ze sobą.

Dowiedziawszy się więc, że Mendla używają jego obecni chlebobdawcy do posyłek na pocztę, zajęła przed pocztą wyczekujące stanowisko. I gdy tak onegdaj po południu syna swego niecierpliwie wyglądała, tenże zjawił się rzeczywiście, niosąc torbę ogromną, do której pakować zwykł nadeszłe listy i pakiety.

Matka poznawszy swego chłopca, narobiła krzyku — jakież wszakże spotkało ją rozczarowanie, gdy wyrodny sy-

nalek, nawymyślał biednej kobiecie od ostatniej, nie przyznając się zgoła do swej rodzicielki.

Gawiedź uliczna, zwabiona krzykiem i płaczem nieszczęsnej kobiety, rosła z każdą chwilą, aż nareszcie w sprawę tę wdala się policya, która chłopaka odstawiła do magistratu.

Tłum ludności, przeważnie starozaconnej, oboczył falangą budynek magistratu, ciekaw niezmiernie rezultatu.

Tymczasem Charapowa, starsza, życiem znużona osoba, zaskoczona w dodatku niemile niespodziewanym obrotem sprawy i wyzywającym zachowaniem się bezczelnego paupra, dostała silnego ataku nerwowego, wśród którego zemdlła. a przywołany lekarz zdołał ja ledwie oocenić.

Gdy wróciła do przytomności, policyant Turko, z rozkazu inspektora policyi, odwiózł ją na kolej i najbliższym pociągiem wyprawił do Lwowa.

Chłopca zaś wypuszczono w nocy na wolność, względnie wydano napowrót OO. Bazylianom za rewersem przełożonego konwentu, ks. Burdiaka.

W uzupełnieniu powyższej notatki należy nadmienić, że OO. Bazylianie przez trzy tygodnie chłopaka umyślnie w klasztorze swym przez kilka miesięcy aż do czasu, w którym on osiągnie pełnych lat 14 i wówczas dopiero go ochrzcieli, ażeby tym sposobem mogli się zasłonić przed odpowiedzialnością wobec sądu. Na chrzcie świętym nadali księża ruscy rzeczonemu chłopcu imiona: Anastazy, Parteniusz, a jego ojcem chrzestnym był znany agitator moskaloński, dr. Sylwester Drzymalik, żyjący po największej części z grosza żydowskiego.

Rzeszów. (Interregnum w Gwieździe. Strejk seminarzystów). Od 3 miesięcy

niema „Gwiazda“ nasza zarządu, bo przed 3 miesiącami zrezygnował z honoru prezesa kupiec tutejszy pan Schaiter, wydział Towarzystwa jednak, w którym zasiadają przeróżni ludzie, po większej części tacy, którzy nie mają żadnych interesów z mieszczaństwem, a jeżeli należą do „Gwiazdy“, to jedynie dlatego, by uzyskać głos mieszczaństwa do Rady miejskiej, to wydział ten nie ogłosił rezygnacji pana Schaitra, owszem rządzą się sami, a skutki tych samowolnych rządów przysporzyły jeno nieprzyjaciół Towarzystwu. Dopiero pod naciskiem opinii członków, zwołali walne zgromadzenie, gdzie zdadzą sprawę z swoich czynności i jeżeli mieszczaństwo nie wystąpi energicznie przeciw owym panom, to może się Towarzystwo spodziewać nadal dawnych rządów i odsuwania go na drugi plan, natomiast wzmoże się ona elita, która po karkach cudzych chce zyskać znaczenie i ewentualny mandat do Rady miejskiej. Życzmy z całego serca mieszczaństwu rzeszowskiemu, by się już przecież raz pozbyło owych intruzów.

Strejk seminarzystów trwa dalej. Uczniowie 3 roku wnieśli podanie do Rady szkolnej. Po raz wtóry próbują szczęścia u tej władzy, która powinna przecież czuwać nad porządkiem w szkołach. Z ubolewaniem przychodzi patrzeć na tych zgnębionych już dzisiaj zawodami życiowymi młodzieniaszków, kołatających próżno o sprawiedliwość do naczelnej władzy. Niech Rada szkolna wysłucha obie strony, demaga się tego stanowczo opinia Rzeszowa i niech wglądnie na sprawy zakulisowe. Gdy się ma sądzić sprawiedliwie, gdzie chodzi o los dziesiątek młodzieży, których wniosła może, ale nie wyzwała z uczuć wzniosłych

szlachetnych, gorąca krew, tam trzeba z miłującym sercem przystępować do sądu.

Mezana Dolna. (Płatny wstęp do kościoła). Kosztem składek konkurencyjnych i dobrowolnych ofiar, wybudowano tutaj ostatnimi czasy bardzo piękny i obszerny kościół parafialny. Ale że parafia jest duża, a lud pilnie na nabożeństwa uczęszcza, więc w niedzielę i święta trudno w kościele o wygodny kącik, zwłaszcza, że ławek dotąd jeszcze nie sprawiono. Inteligencja tutejsza radziła sobie w ten sposób, że dawała do kościoła własne krzesła. I zarząd kościoła nie miał nic przeciwko temu. Dopiero po zatargu kasynowym z pseudo-demokratami, którzy wzięli tutaj partycję plebańsko-notaryuszowską, wydano nagle zarządzenie, że kto chce mieć krzeselko w kościele, musi zato zapłacić 20 koron rocznie. Zarządzenie to ogłoszono w tej formie, że większość inteligencji o niem nie wiedziała. To też kiedy niektóre osoby wkrótce po tem zarządzeniu porzuciły w święta do kościoła i chciały wejść, jak zwykle, przedsiönkiem, prowadzącym do presbiterium, zastały drzwi zamknięte i tu się dopiero dowiadywały od kościelnego, że nie wolno mu wpuszczać nikogo, kto nie ma krzeselka opłaconego. Na szczęście stan ten nie trwał długo, bo starosta wdał się wnet w sprawę i polecił zarządzenie to cofnąć.

Spis osób którzy nadesłali datki na budowę kościoła w Sokolówce: Ks. Tymoczko 100 kor., ks. Borawski 20 kor., dr. Malsburg 10 kor., Józefa Sokalska 10 kor., Jan Sokalski 10 kor., Marya Magdówna 2 kor., Jan Nep. Pawłowski 2 kor. Razem 154 koron.

Nowa stacja telegraficzna. Z dniem 1. marca br. otwartą zostanie w stacji kolejowej w Grębowie kolejowa stacja telegraficzna, która upoważniona będzie do przyjmowania telegramów wszelkich kategorii, zaś co do doręczenia będzie ograniczoną tylko na telegramsy oznaczone: „telegraphie restante“ oraz na telegramsy w obrębie dworca kolejowego doręczyć się mające.

Dwa pożary.

(Z doświadczeń i rozmyślań na smutny temat).

Łanczyn, 19. lutego.

Zyjemy bezustannie pod grozą pożaru. Przedwczoraj w nocy jeden ogień, który pochłonął cały kompleks domów mieszkalnych i budynków gospodarskich zamozniejszych właścicieli spokrownionych z sobą: Józefa Jakima i Romana Holnych — dziś znowu pożar w samym środku miasteczka, tuż obok chat słomą krytych

i stogów siana. Na szczęście podczas jednej i drugiej nocy nie było wiatru. Słup ognia tak ogromny, jak gdyby ktoś smolnego łączywa podpalił, unosił się prosto w górę, nie roznosząc iskier na sąsiednie budynki i tej jedynie okoliczności zawdzięczać należy, że nie mieliśmy podobnej, jak przed rokiem, katastrofy, t. j., że nie spłonęło znowu pół Łanczyna.

Pominąwszy wszelkie złośliwe insynuacje, w imię prawdy jedynie, stwierdzić nam wypada, że po odbytej gruntownej lustracji budynków, asekurowanych przez Tow. krakowskie, w czasie której urzędnik krakowskiego Towarzystwa poredukował znacznie mocno wygórowane sumy zabezpieczenia budynków mieliśmy przez jakiś czas spokój zupełny. Od kilku dni zaczęła się znowu powtarzać dawna historia a — *difficile est satiram non scribere* — budynki, które obecnie zgorzały prawie do szczytu, asekurowane były w ruskiem towarzystwie „Dnistr“, który, o ile nam się zdaje, stosownej, a w tutejszych warunkach koniecznej redukcji nie podjął się dotychczas. A więc wrócił postrach dawny. Co drugą noc budzi nas znowu donośny głos cerkiewnego dzwona i sygnał na salinarnę sygnaturce.

Pomimo jednak tych sygnałów, akcja ratunkowa jak niemiłej organów zwierzchnych tutejszej autonomii jest prawie żadna. Gmina nie posiada wcale sikawki, beczki na wodę zawsze stoją próżne, a haki ogniowe przynosi się w ostatniej chwili, t. j., gdy już zgłiszczają tylko rozgrzebywać trzeba. Przyzwyczajono się tu ogólnie do tego, że salina na każde zawołanie, spieszy ze swymi ludźmi, beczkowozami i sikawkami i to snąć obcej na podobne „drobnostki“ sławnej Komunii jak najzupełniej wystarcza. W czasie pierwszego wybuchu ognia odegrał nieposlednią rolę jeszcze jeden serdeczny sojusznik pożaru — wódka. Z okazji niedzieli i kończących się zapust w całej wsi grały muzyki, wszędzie lały się srebrne i złote strugi lubego dekoktu preparowanego umiejętnie w tutejszej propinacji, za które krwawica chłopiska płynnie niepowstrzymanym strumieniem do kieszeni porastających z dniem każdym bardziej w grube pierze miejscowych Shylocków. Rozpacz brała patrzeć, jak i pogorzelcy i sąsiedzi, co na pomoc przybyli, wszystko było bezprzytomne, wódką zalane i miast ratować, krążyło w koło bezradne z błędnymi oczyma. I lepiejby ci podżegacze stokroć zrobili, co pomiędzy

lud tutejszy rozrzucają broszury Szczy-pawki, namawiają do wiozania Łachów, gdyby się gorąco ciepłym sercem prawdziwie lud miłującym wzięli do nawrócenia go z tej okropnej drogi pijaństwa i która bezwarunkowo jest główną wszystkich nieszczęść tego dobrego z gruntu ludu przyczyną. Bo jeśli pójdzie tak dalej, to nim oni wywieszają Łachów, wpierv ich zatopi wódka i wpierv dostawca jej wysię z nich wszystko do ostatniej krwi kropli!

Takie to smutne refleksje nasunęły mi ostatnie dwa pożary w naszym miasteczku.

T. Krał

Z dalekich stron.

Zatrucie mlekiem. W przytułku dla niemowląt w Colombes, koło Paryża, zdarzył się wypadek śmierci trzynastoletniej dzieci, jak stwierdzono, zmarły on skutkiem zatrucia nieczystym mlekiem.

Patryotyzm rosyjski. „Bracie — powiada kacap do drugiego — nie bądźcie smutni! Święta Rosya ma swój monopol wódeczany! Gdyby zabrakło pieniędzy na wojnę, to będziemy pili po dwie butelki wódki dziennie więcej!”

Sędzia „lyncz“. W Dodsville w Ameryce spalono w tych dniach żywcem murzyna i murzynkę, podejrzanych o zamordowanie białego. Oboje schwymano w Łagnie, do którego schronili się przed posegiem. Sprowadzono ich na miejsce zbrodni, przywiązano do pala, oblanono naftą i podpalono. Temu straszniemu widowisku przyglądały się olbrzymie tłumy.

Skazany kelner. Sąd karny w Szwojnyne skazał płatniczego z hotelu w Wismarze na osm dni więzienia za oszustwa, popełnione w ten sposób, iż trzem gościom zamiast 24 szklanek ponczu, policzył 42, mimo, iż goście mieli dowody, że wypili tylko 24.

Przyjemnego figia splotała niedawno w Cincinnati pewna młoda osobka swemu mężowi. Przed ślubem zapewniała, iż w posagu nie przynosi nic, prócz swej miłości, tymczasem po ślubie pokazało się, iż jest milionerką. Młody małżonek był początkowo niepokieszony, potem jednak pogodził się z losem.

Mikita i Mikado.

Bajka.

W ciemnych puszczech północy —
[zyl niedźwiedz wspaniały,
Liczne świty dworaków i pochlebców
[tłumy
Składały mu pokłony — a on, pełen
[dumy
Tył, syty dostojenstwa — potęgi i
[chwały. —

Na drugiej stronie ziemi — pośród
[zółtej wody,
Kędy najraniej słońce z swej pościeli
[wstaje,
Wśród ludu szczęśliwego — żył Mi-
[kado młody
I niósł cywilizacji pochodnię w swe
[kraje. —
Miś nie lubi, by w puszczy jaśniały
[pochodnie
I maciły sen słodki, zaspanego zwie-
[rza.
I Mikita Mikadzie poczytał za zbro-
[dni,
Że on nie dotrzymuje przyjaźni przy-
[mierza.
Więc wszystkich swych ministrów —
[zawezwał do rady,
By wyrzekli, jak zetrzeć pychę bun-
[townika?
Jakby siłą kark ugiąć młodego Mi-
[kady,
Co się nie kłania jemu — lecz prze-
[ciwnie fika?
O! wielki nasz Mikito! odpowiada
[rada,
Jest-że co niemożliwe dla twojej
[potęgi! ?
Nim miesiąc minie — ujrzysz u nóg
[swych Mikada;
Gdy azyata dostanie od nas takie
[cięgi,
To żółtość twarzy jego w zieloność
[się zmieni —
Gdy na brzogach Korei nasi krzy-
[kną hurra!
To pogańską krwią wrogów Amur
[się zrumieni,
A floty ich zatopim przy Porcie
[Artura!
Wielki Mikito! władco! radzą wszyst-
[kie capy,
Wyciągnij tylko śmiało potężne swe
[lapy,
Poszlij Witezie, Pallady — na te żółte
[wody.
A czołem ci uderzy sam Mikado
[młody.
My, tymczasem za warkocz, schwy-
[cimy Chińczyki
I do stóp twych, pokornie, ugniem
[buntowniki.
A ty, władco Bałtyku, aż po żółte
[wody
Zdławisz swawolę ludów i żądze swo-
[body.
I Dżon-Boul — Jankes — Chińczyk —
[i podłe Japony
Będą bić tobie, Panie — pokorne po-
[kłony.
Zamysłony Mikita, usłuchał swej
[rady. —

A tonie pochłoneły ślad nawet „Pal-
[lady“
„Carewicza“ tymczasem, w tej cięż-
[kiej niedoli
Mówią ludzie: że bardzo poważnie
[brzuch boli. —
J. O. K.

Z przyrody.

(;) **Meteor na morzu.** Parowiec szkoc-
cki przebył w zatoce biskajskiej szcze-
gólną burzę. Podczas niej uderzył w ok-
ręt piorun, żelazny maszt główny zo-
stał złamany i spalony, a w kilka mi-
nut potem widziano świetny meteor w
bezpośrednim sąsiedztwie parowca. U-
wagę pasażerów ściągnął na siebie szcze-
gólny szum, a następnie spostrzeżono
spadającą do morza ognistą masę, po-
czem woda trysnęła w górę na kilkaset
metrów. Pasażerowie mogą mówić o
szczęściu, iż przybysz z wszechświata
nie spadł na okręt i nie złożył im wi-
zyty. Taka katastrofa wskutek meteoru
dotychczas jeszcze się nie zdarzyła, a
historia ostatnich stuleci opowiada tylko
o jednym jedynym człowieku, którego
raz na stałym lądzie zabił upadający
meteor.

(;) **Szczególna zmiana.** Mieszkańcy
gminy Szara w Rosyi, byli świadkami
szczególnego, dotychczas niewyjaśnionego
zjawiska. Głuchy grzmot w głębi ziemi
przeraził ich w najwyższym stopniu, to
też uciekli — osomprądzej do sąsiedniego
lasu. Kanonada podziemna trwała dalej.
Nagle oczom ich przedstawił się szcze-
gólny widok. Część lasu — około ty-
sięcia kwadratowych metrów — zniknęła
powoli pod ziemią. Powstała w ten spo-
sób przepaść zapelniona się wkrótce wo-
dą i utworzyło się wnet głębokie jezio-
ro. Wieśniacy stali długo nad brzegiem
nowego jeziora, a ziemia nie zapadała
się więcej. Gdy zmiana została dokonana,
ustął także i huk podziemny.

(;) **Formacje soli.** Na przestrzeni 30
km. wzdłuż rzeki Wirginii w Nowadzie,
tworzy sól formalne góry kryształowe
tak czyste i bez skaz, że druk można
czytać na stopę grubości. Okolica ta za-
jęta była niegdyś przez wielkie jezioro
słone, jak to można wnosić z pozosta-
łych kilku jezior, w których woda
jest tak przesycona solą, iż topiący się
w niej człowiek, pływa po niej, jak ko-
rek.

(;) **Świecący kamień.** W Kalifornii
znaleziono przezroczysty kamień blade-
niebieskiej barwy, który w ciemności
wydaje z siebie silny blask. Nazwano

go „Kunsit“ na cześć znalazcy, dra
Kunza, prezydenta klubu mineralogicz-
nego w Nowym Jorku.

Humor.

W górach.
— Ależ panie, ta skała jest strasznie
stroma, ja się boję, ja bez osła nie pójdę.
— Ależ bądź pani spokojną, ja pani to-
warzyszę.

W restauracji.
— Hej garson... ta kuropatwa nie
świeża.
— Szkoda, że wielmożny pan trzy dni
prędzej nie przyszedł.

Obydwaj nie mogą.
— Nie mogą spać, jeżeli nocą piją czar-
ną kawę.

Na to odpowiada ktoś inny:
— U mnie to przeciwnie, jeżeli śpię, nie
mogę pić czarnej kawy.

U lekarza.
Lekarz do chorego pijaka:
— Ostrzegam was nie pić za nadto!
Pijak:
— Ja nigdy nie mam za dosyć a cóż
dopiero za nadto.

NADEŚLANE.

Wszystko to nie pochodzi od Redakcyi która odpo-
wiedzialności za nią nie bierze.

Choroby weneryczne

zastarzałe obojga płci choroby skórne i ko-
biece, osłabienia na tle neurasthenii leczy
591 radykalnie

Dr. FRISCH

Pasaż Hausmana licząca 8.

Ordynuje od 8 — 10 i od 2 — 6.

Miejskie bezpłatne biuro pośrednictwa pracy,
Lwów, ul. Arsenalska 6.

ma do nadania następujące posady:

3 dozorców bezdzietnych.
5 bednarza
1 praktykanta do cukierni
1 gospodarza na osobny folwark.
1 furmana
2 terminatorów do introligatora
1 lokaja
kilkunastu służących
Poszukują miejsca: lokaje, pisarze ekono-
miczni, bony, klucznice ito,
Godziny urzędowe od 8 rano do 1/3 popoł.

GINEKOLOG

Dr. Rudolf Breiter

b. asystent c. k. kliniki położniczo-ginekolo-
gicznej lwowskiej
ordynuje we Lwowie przy ul. Trzeciego Ma
ja l. 11a od 3—5 popołudniu 476

Pierwsza kraj. fabryka pierników, premiowana w kraju i zagranicą

M. Zygmunta Litwińskiego

Lwów, ulica Kręta l. 7.

poleca pierniki na paczki i na sztuki, pół kg. po-
madek najlepszych 70 ct., pół kg. karmelków 50
ct., herbatniki 70 ct., CIASTA po 4 ct., Torty we-
selne i ciasta wysyłam na prowincję punktualnie
od 1 zlr. 50 ct. i wyżej 739

Drobne ogłoszenia po 5 hal. od wyrazu.

Należność z prowincyi przysła można w markach pocztowych.

1 marca

2 ciągnięcia 2

- 1 " węg. czerw. krzyża
1 " Bazylika (Dombau)
1 " los serbski tytoniów.
1 " Józiv (dobr. serca)

Główne wygrane:

Koron 40.000. 30.000

franków 100.000

Koron 20.000

Razem 4 losy za gotówkę K. 85 albo w 24 1/2 ratach po 4 kor.

Prawo gry natychmiast po złożeniu pierwszej raty, najwygodniej przekazanem. Do pierwszej raty upraszamy dołączyć Kor. 2-50 jednorazowo na stempel i podatek. Inne koszty wykluczone.

Kantor wymiany

ROHATYN I ULAM

Lwów, Sykstuska 8.

Pieniędzy, dużo pieniędzy!

miesięcznie aż do 500 zł., może każdy, bez specjalnego uzdolnienia łatwo, uczciwie i bez kosztów zarobić. Należy zaraz nadsłać swój adres pod E. 1048 do oddziału inseratowego

"Merkur", Mannheim, Meerfeldstrasse 44.

Baniaki cynkowe, samowary, higieniczne zlepiacze do pirogów, formy rozmaite, wszelkie naczynia kuchenne, pochodnie naftowe poleca A. Bratkowski & Brzozowicz. Wałowa 1. Lwów. 699

Zarząd pasieki Antoniego Kraińskiego w Jezierzanach, ad Czortków wysyła w każdej porze roku miód przaśny, prawdziwy lipcowy, w stanie twardym lub płynnym, w 5 klg. blaszankach, za cenę 7 kor. (wszystko oplatnie) Wysyła również odszczególniony na kilku wystawach miód pitwy kasztelański i miody owocowe, jak: wiśniak, maliniak, dereniak, porzecznik, agrestniak, poziomczak itd. w 5 klg. blaszankach (wszystko oplatnie) za cenę 6 K. 20 hal. 495

Praktykant starszy potrzebny. Handel korzenny K. Adamski, Lwów. 740

Zgubioną torebkę kostymową na ul. Kurkowej można odebrać: Fabryka Baczewskiego, Skomorowski. 751

Gustaw Spaike niech się zgłosi w swoim własnym interesie celem objęcia posady. — Miklosz, Lwów, ul. Grodzickich 6. 752

Poszukuje się zręcznej panny do krawieczyzny. Zgłoszenia ul. Grottgera 1. 2. II p. 753

Rzeźbiarz zdolny do robót ornamentalnych i figuralnych w drzewie znajduje natychmiast zajęcie. Wiadomość w Stow. Rzeźbiarzy, pasaż Mikolascha. 750

Juliusz Emilian nr. 1. zgłosi się gdzie przebywasz po „Calma“ nr. Czekam do 1-go marca 1904. Natzi nr. 2. 749

Spólnika do handlu z gotówką kilkuset koron poszukuje bożdziełna wdowa po kapeu. Miejscowość z wyrobioną klientelą. Zgł.: natychmiastowe pod Galinska, Dynów. 756

Pani Sara Bernhardt w Paryżu.

napisała do mnie po swej gościnie w r. 1903 w Berlinie, poczyniwszy w moim sklepie osobiście wielkie zakupy, co następuje:

"Panie Leichner! Jestem szczęśliwa, iż mogę Panu podziękować za Pańskie godne podziwu fabrykaty.

"Już nigdy więcej nie będę używała innych perfumeryj i z Paryża będę Panu nadsyłała moje zlecenia. — Tyś siacznie życzenia Sara Bernhardt.

To wspaniałe uznanie jest wielkim tryumfem pudrów i szminek Leichnera. — Polecam szczególnie

Leichnera puder tłusty

Leichnera puder "Hermelin", Leichnera pudr "Aspazyja".

Są to doskonałe pudry na twarz do codziennego użytku. Nie widać iż ktoś jest upudrowany, a twarz nabiera tej interesującej piękności, którą podziwia cały świat. Dostać można wszędzie, ale tylko w zamkniętych pudełkach. Zdać zawsze 61

L. LEICNER, dostawca teatrów Berlin, Schützenstr. 31.

Z powodu wyjazdu dobrze cenionego interesu do odstąpienia za 150 złr. Wiadomość w Adminstr. Wieku. 729

Poszukuję dostawy mleka 100 lub 50 ltr., ul. Kochanowskiego 2, sklep Czuperna. 728

Pralnia rentowna zaraz do sprzedania. Wiadomość w Adm. Wieku. 677

Skrzypce z wieku XVII do sprzedania. Wiadomość: Batorego 34 parter. 734

Kupię fortepian krótki prywatnie. Kochanowskiego 1 d. dozorca wskaże. 748

Obszeray pokój, z osobnym wejściem, utrzymaniem, zaraz do wynajęcia. Ul. Krakowska 1. 7. III p. 745

Dozorca zony, znający się nieco na ogrodnictwie, dobrze polecony potrzebny! ul. Dąbrowskiego 4. I p. 747

Poszukuję spokojnego pokoju, frontowego na drugim lub trzecim piętrze blisko śródmieścia. Dr. Waldmann, Teatralna 6. 758

Prasowaczka zdolna znajdzie umieszczenie w pralni zaraz. Zyblikiewicza 26. 761

Dnia 19 wieczorem, przechodząc ulicą Trzeciego Maja, zgubiłam pugilares, zawierający około 8 koron, ponioędzy którymi znajdowała się pięciokoronówka. Rzetelnym znalazcą zechcę błędną wdowie, obarczonej dwójkiem dzieci, znaleźć kwotę zwrócić. Pogorzelska, ul. Kościuski 1. 5. 757

Młodzieniec władający dobrze językiem polskim, niemieckim i cokolwiek rosyjskim, biegły w pisaniu, mający chęć zostać bracijszkiem Benedyktynów może się zgłosić do Zakonu O.O. Oliwetanów w klasztorze św. Józefa na Tanzenberg. P. Mario Saal, Karyntya (Kärnten). 755

Tysięcy kilka złożą kaucyi, wziętą bym kamieniec w administracye lub pożyczkę. Wiadomość: Biuro Europejskie, Batorego 30. 760

Chłopczyk b. ładny 9 miesięczny do oddania na własność. Zgł.: Solska, post-rest. Lwów, Podzamcze.

Uczennica ś. p. Wszeclazyńskiego rutynowana nauczycielka i akompaniorka, udziela nauki gry na fortepianie po koronie z godzinę. Łaskawe zgłoszenia pod "Korona" do Admin. Wieku N.

Alpy włoskie

Każdy powinien zwiedzić chromo-fotoskop

3381 pasaż Mikolascha.

Wstęp 10 ct.

W 6-ciu miesiącach wyuczam mówić po francusku. "Lekcyja", Adm. Wieku Nowego. 658

1 kupon premiiowy losu czerw. krzyża austr.
2 losy węg. czerw. krzyża
3 losy węg. Bazylika

6 losów pewnych, nie tracących nigdy swej wartości, polecany za 180 kor. (36 rat po pięć kor). Składający pierwszą ratę, gra już przy ciągnięciu 1 marca. Razem 6 ciągnięć. Pierwsza rata 7 kor. dalsze po 5 kor. Gazeta losowań i czeki pocztowe bezpłatnie. Koszta uboczne zupełnie wykluczone.

Dom bankowy i kantor wymiany

SCHÜTZ i CHAJES

we Lwowie, pl. Maryacki 1. 7. róg ul. Kopernika.

Miod z Malaga znany z dobroci duża szampanówka 1 zlr Poleca handel Bodnara. 156

Sklep frontowy od 1 marca do wynajęcia w hotelu Warszawa w Lwowie. 566

Z powodu zmiany wadzenia na szafy i inne przedmioty tanio do nabycia w sklepie Juliana Janczyszyńskiego w hotelu Georg'a.

Wobec coraz liczniejszych zaprętywań ze strony zycielców z najomnych o powód początkowego nieprzyjęcia z żoną, oświadczam, że był nim niekierowny, podły i bezczelny łotr, który wykorzystując sytuację starał się na chodzącą niewianną, na nad wyraz moralną i uczciwą żonę i dziećmi, z mężem swym poróżnić. Żona moja, Bogu duszę winna, była niedoświadczona i choć wcale go nie kochała, to jednak obchodziła się bardzo źle ze mną, co mnie na różne doprowadzało domysły. Ale pomimo to, żonę moją nigdy nie podejrzewałem i o złe nie posadziłem — przeciwnie — miałem ją od pierwszej chwili i mam zawsze jako najszlachetniejszą uczciwą moralną, za nią i nad wyraz uczciwą a swej przyszłości wierzącą żonę i matkę. — Na tej drodze reaguję wszystko dla uszanowania Jej czci i mojej rodziny do dobrego nazwiska.

Antoni Seweryn bin. Fechter.

COLOSSEUM

w pasażu Hermanów, przy ul. Słonecznej. Od 16 lutego począwszy codziennie o 8 wiecz. 10 nowych atrakcyj. Yleroms, seczac, akt na globusach. Debo Rose & Jean, muzykalny ogród elektr. Trio Barowski-weseli chłopcy w lesie. James Thomas, niezrówn. ekwilibrysta. W niedziele i święta 2 przedstawienia o godz. 4 pop. i o 8 wiecz. Bilety wcześniej do nabycia w Biurze dzielników Ploha, ul. Karola Ludwika 9.

Nauczycielka z maturą lub bez, język wykładowy ruski, potrzebna. Konces. agencja nauczycielska Niemczynowska, Lwów, Rynek 12a. 725

Wyborny miód deserowy, kuracyjny z własnej pasieki, polecany przez lekarzy, 5 klg. 8 kor. oplatnie; Woda miodowa, naturalny i najczystszy środek na płuc (wydelikacja i odmiedza). Zadarmo broszurki Dra Ociepalskiego o miodzie. Warto przeczytać. Znajdźcie Korzenicwicz, om. nauczyciel, IWANZANY 2445

Poszukuję współnika
do bardzo dobrze rentującej się fabryki. Gotówka wymagana mała. Post-rest. Lwów,
Fabryka 100.

Potrzeba staniczarki, Kistrzyn. Ormiańska 28. 676

Herbatę wyborną 1/4 funta 50 ct. oraz świeżutkie biskwity i angielskie pieczywka pół klg. 90 ct, poleca

H. TRETER

fabryka czekolady we Lwowie
ul. Kopernika 1. 3. 243c

Służbę doborową wszelkiej kategorii poleca i dostarcza Biuro Europejskie, Batorego 30.

Sniadania obiady i kolacje od skromnych do najwykwintniejszych, wydaje codziennie, tak w abonamencie jak i a la carte Restauracya Filharmonii gmach Skarbka I p. Zamówienia do domów prywatnych (i na prowincję) przyjmuje się. 4095

Chłop ruski
w świetle prawdy

Broszura. 20 hal.
Cena 20 hal.

Z przesyłką poczt. 25 hal.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. Skład główny w drukarni Z. Hałacińskiego we Lwowie, Chorążczyzna 1. 7.

Należyłość przesyłać można markami pocztowymi.

Już wyszedł z druku romans pod tytułem
Herabina Monte-Christo

— 4 tomy. —

Cena z przesyłką poczt. koron 6-50. Do nabycia w drukarni J. Czajńskiego w Gródku.

Lwowska Filia

Banku Galicyjskiego dla handlu i przemysłu

ulica Jagiellońska 1. 3,
(dawny lokal Banku kredytowego).

KANTOR WYMIANY

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i waluty zagraniczne po możliwie najskupatniejszych kursach, uskutecznia pod takimi samymi warunkami wszelkie zlecenia giełdowe, zarówno na giełdzie wiedeńskiej, jak i na giełdach zagranicznych, wydaje na wszystkie znaczniejsze miejscowości świata i zagraniczne miejsca kapielowe bezpośrednie przekazy i listy kredytowe, wreszcie wypłaca wszelkie kupony możliwe bez potrącenia jakiegokolwiek prowizji inkasowej

Godziny urzędowe od 9 do wpół 1-szej i od 3 do wpół 5-tej.

Oddział wkładowy

przyjmuje wkładki na 4 i pół proc. książeczki oszczędnościowe

Oddział towarowo-handlowy

złatwia czynności handlowo-komisowe, a zatem: zakupno i sprzedaż zboża, nasion spirytusu, artykułów pastewnych, sztucznych na wozów i wszelkich innych ziemiopłodów.

Oddział zastawniczy

udziela pożyczki na wszelkie kosztowności, jako to: drogie kamienie, perły, złoto i srebro.

Parter w podwórzu.

WIZERUNKI SEJMOWE

Monokla

które przed kilku tygodniami drukowane w „Wiek Nowym“ budziły tak wielkie zainteresowanie, wyszły w osobnej luksusowej odbitce.

Cena egzemplarza 3 korony tak we Lwowie, jak i z przesyłką poczt. na prowincję

Zamawiać można

w Administracyi „Wiek Nowego“ we Lwowie
i we wszystkich księgarniach.

C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. Prokuratora Państwa po myśli §. 493 p. k. orzekł, że zamieszczony w Nrze 794 czasopisma „Wiek Nowy“ z dnia 20 lutego 1904 artykuł pod tytułem: „Krakowska Policja a „Wiek Nowy“ od: „Ale oto leży“ do: kłamać nie należy“ strona 17 lam 2 i 3. zawiera znamiona występku z §§. 491, 492 uk. i art. V. ustawy z 17 grudnia 1862 N. 8163 Dzpp, — że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzenia przez c. k. Prokuratorę Państwa konfiskatę pomienionego numeru a cały nakład takowego ma być zniszczonym, — albowiem w artykule tym, autor przez wyszydzenie i niezgodne z prawdą przedstawienie obwinia straż wojskowo-policyjną w Krakowie o pogardliwe przynioty i z powodu jej służbowej działalności na publiczne urągawisko ją wystawia.

Równocześnie na wniosek c. k. Prokuratorji Państwa stosownie do przepisu Nr. 20 ust. pras. poleca się redakcyi czasopisma „Wiek Nowy“ aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z §. 21. ust. pras. bezpłatnie zamieszciała.

C. k. Sąd krajowy jako prasowy L. III. Kraków, dnia 21 lutego 1904.

Pogorzelski.

Kraków, dnia 23. lutego

Repertuar teatralny.

Teatr miejski: Dziś we wtorek „Interes przedewszystkiem“, komedia w 3 aktach przez J. Mirbeau.

Teatr ludowy. —

Prezesem krakowskiej Rady powiatowej na miejsce dra Franciszka Paszkowskiego, który mianowany został dyrektorem referentem Floryanki, ma zostać p. Zygmunt Skirliński, dotychczasowy wiceprezes Rady powiatowej. P. Skirliński atoli, jak się dowiadujemy, dla podeszłego wieku niechce przyjąć tej godności.

Sprawa taniego mięsa, w które magistrat chciał zaopatrywać Kraków, skończyła się zupełnem fiaskiem. Gdy wół niedopisał, zabito krowę i obliczono, że kilogram krowiego mięsa kosztowałby w miejskim wyrębie 1 kor. 13 hal. Jest to w każdym razie cena tańsza od tej, jaką biorą rzeźnicy również za mięso krowy. Decyzja odnoszącej komisji (radni Szarski i Judkiewicz), aby zaniechać dalszych prób w tym kierunku, jest zatem nie zupełnie racjonalna. Zresztą w artykule „Tanie mięso psi jedzą“ przewidywaliliśmy, że sprawa ta na niczem się skończy, jakkolwiek przy dobrej woli władz magistrackich mogła być zostać pomyślnie załatwioną.

„Dwór we Władkowicach“, komedia Z. Przybylskiego, po piętnastu latach ukazała się znów na scenie teatru miejskiego. Dyrekcya sama wznowienie tej komedji usprawiedliwiła brakiem na razie nowych tego rodzaju rodzimych utworów. Wybór sztuki, skoro już chodziło o rzecz swojską, nie był najszcześniejszym, bo „Dwór we Władkowicach“ i wtedy, gdy smak teatralny wśród publiczności bardziej niż dziś

sprzyjał tym sielskim komedyom, mierznie tylko cieszył się powodzeniem. Sądźmy, że którakolwiek ze sztuk ś. p. Bizińskiego publiczność byłaby o wiele sympatyczniej powitała, tem bardziej, że utwory jego noszą znamiona trwałe, a nie sezonowego tylko arcyzmu. A także dawno już, jak nazwiska Bizińskiego nie widzieliśmy na afiszu.

„Dwór we Władkowicach“ grany był poprawnie, w czem przedewszystkiem położył zasługę pp. Jutkiewiczówna, Ordonówna, Zelwerowicz, Walewski i Przybyłowicz.

Borys Czyczeryn, zmarły niedawno znakomity uczony rosyjski, był też doktorem honorowym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Doktorat ten otrzymał on z okazji 500-letniego jubileuszu naszego uniwersytetu nie tylko w uznaniu swych wielkich zasług na polu naukowym, ale i sympatyj, jakimi otaczał zawsze naród polski.

Centralna egzystencya. Kraków od paru tygodni zasypywany zostaje prospektami bióra „Centralnej egzystencji“ które siedzibę swoją ma w Tetschen n. E. w Czechach. Bióro to przyrzeka każdemu, ale to absolutnie każdej osobie bez różnicy stanu, płci i wieku, dostarczyć pobocznego zajęcia, dającego znaczne dochody, za przysłaniem 2 kor. 30 hal. Między innymi ogłasza ono, że z kapitałem zakładowym 6 kor. można zarobić miesięcznie 250 koron. Także kobietom, chcącym podróżować, otwiera się rzekomo pole znacznego zarobku. Z całosci prospektu odnieśliśmy atoli wrażenie, że najlepszy zarobek na tej całej sprawie może mieć tylko bióro „Centralnej egzystencji“ i dlatego przestrzegamy czytelników przed ryzykowaniem na ten cel nawet tak drobnej kwoty jak 2 kor. 30 hal.

(s. ó.). **Koncert ludowy** urządzony staraniem Towarzystwa muzycznego w sali Sokoła, dał poznać wysoce obiecującą parę sił śpiewaczych w osobach sympatycznej artystki teatru miejskiego panny Ordon, tudzież p. Tadeusza Łowczyńskiego, obojga uczniów tutejszego konserwatorium. Zarówno p. Ordon jak i p. Łowczyński rozporządzają pięknym materiałem głosowym, czystością intonacji, wielką muzykalnością i zapalem dla sztuki. Cieszyła się też para ta wielką życzliwością audytorjum. P. Baziński dał dowody wielkiego umuzykalnienia odegraniem „Fantaise caprice“ Vieuxtempa. Prawdziwie artystycznymi produktami były zespoli, a z tych większym sukcesem cieszył się chór mieszany pod kierownictwem dyr. Barabasza. Chór składa się z głosów świeżych, pięknych, wyrównanych, a trzymany doskonale na wodzy, śpiewał czysto, równo i rytmicznie z doskonałem przeprowadze-

nieniem dynamiki użytej racjonalnie i z artystycznym odczuciem.

Udział publiczności był wielki.

Memoryał do cara wystosował pan G., obywatel krakowski, znany z awantury, jaką zrobił na placu Franciszkańskim posłowi Rotterowi podczas ostatnich wyborów do sejmu. Pan G. proponuje carowi, aby dał Królestwu konstytucyę, a zato Polacy ruszą na Japonię i sprawią jej drugie Somossierra. Trudno przewidzieć, czy i jaką da car odpowiedź, ale projekt sam dowodzi, że nasi patryoci wojnę rosyjsko-japońską tak czy owak pragną wyzyskać na cele narodowe.

„**Królowa przedmieścia**“, wznowiona w sobotę w teatrze ludowym, cieszyła się tradycyjnym powodzeniem. Z artystów najwięcej oklasków zbierała p. Delska jako Mańka i p. Czernański jako Antek. Z części choreograficznej najbardziej podobał się mazur odtańczony w ostatnim akcie.

Kursor konkurent. W niedzielę upłynął miesiąc, jak krąży po Krakowie kursor z puszką w niebieskie paski, zbierający centowe składki na cele Towarzystwa Oświaty ludowej. Zebrał on w przeciągu tego miesiąca 251 kor. 85 hal. Skarzył się nam atoli, że niektórzy goście, widocznie ze stronnictwa Towarzystwa Szkoły ludowej, występują wobec niego w sposób obraźliwy. Kurosem Tow. Oświaty jest człowiek, który niegdyś widział lepsze czasy, a podjął się zbierania składek nie dla bardzo minimalnego zysku, ile raczej dla pięknego celu, na jaki składki te są przeznaczone. To też dokuczanie mu i robienie impertyneckich uwag jest dowodem strasznego zdziwienia czyniących to osób. Zwracamy uwagę ogółu na te wybryki w nadziei, że rozsądnie myślące jenostki, a takich chyba jest poważna większość, będą umiały wziąć w obronę biednego weterana przed partyjną, a w tak niegodziwy sposób objawiającą się zawiścią.

Chaim Hirsch i jego żona, oskarżeni o podpalenie, zostali wyrokiem sędziów przysięgłych uwolnieni od winy i kary, co wśród ich współwyznawców wywołało wielki jubel. Świetną obronę oskarżonych prowadzili adwokaci dr. Adolf Gross i dr. Gertler.

Walka o pseudonim. P. Józef Piasecki, dyrektor teatru prowincjonalnego, napisał dla krakowskiej sceny ludowej sztukę p. t. „Chaim Krakower“ i wystawia ją pod własnym, prawdziwym nazwiskiem. Przypadek chciał, że pewna żyjąca w Krakowie autorka dramatyczna obrała sobie za pseudonim to właśnie nazwisko „J. Piasecki“ i pod tym pseudonimem sztuki jej, również żydowskie rodzajowe, i w tymże teatrze ludowym były grane. Obecnie

pani ta na łamach prasy krakowskiej występuje z żądaniem do dyrektora J. Piaseckiego, aby on swe prawdziwe nazwisko zmienił na inne celem uniknięcia nieporozumień. Pretensya to co najmniej wygórowana. Łatwiej autorce, piszącej pod pseudonimem „J. Piasecki“, obrać inny pseudonim, niż dyrektorowi J. Piaseckiemu wyrzekać się swego rodzowego nazwiska. Chyba że p. Piasecki (ten prawdziwy) przez galanterię należną koleżance pomysli o innej nazwie dla siebie.

Kataster szynkowniany. Namiestnictwo polecilo krakowskiemu Magistratowi wypracować kataster szynkowniany miasta Krakowa. Kataster ten, rodzaj mapy, na której każdy wyszynk spirytusów jest dokładnie uwidoczniiony, ma dać poglądowy obraz gęstości szynków w Krakowie. Cel tej mapy, jak się dowiadujemy, jest bardzo chwalebny i pożyteczny. W Krakowie w ostatnim czasie namnożyło się szynków co niemiara. Magistrat zasypywany był podaniami o udzielenie szynkownianego konsensu, bo konsens taki dla danego osobnika jest nieledwie małą wygraną. Obdzielona nim osoba nie potrzebuje konsensu osobiście wykonywać, tylko go poddzierżawia (zazwyczaj żydowi) z czego ma miesięcznej dożywotniej renty od 15 do 50 złr., zależnie od tego, na którą dzielnicę miasta względnie na jaką ulicę konsens opiewa.

Wobec tego nie dziw, że o konsensa szynkowniane w magistracie dobija się bardzo wiele osób, nie szczędząc w wszelkiego rodzaju wpływów, aby dopiąć tak wdzięcznego celu. A nasz magistrat w udzielaniu tych konsensów nie był skąpy. O ile się dało, o tyle ich udzielał. Ostatecznie przyszło do tego, że n. p. na Kaźmierzu w każdym domu jest szynk. To samo da się powiedzieć o Kleparzu, ulicy Lubicz i o wielu ulicach na przedmieściu Piaski. Takiej gospodarce i takiemu szafowaniu trucizną, — Niemiec bardzo trafnie szynk nazywa Giftbottik — Namiestnictwo pragnie położyć koniec i dlatego kazało sporządzić ów kataster szynkowniany, który da dokładny obraz gęstości szynków w Krakowie. Prawdopodobnie zaprowadzonym zostanie jakiś *numerus clausus* i ilość konsensów zostanie ograniczoną do ściśle wyznaczonej liczby.

Nożownictwo w Krakowie. Niedawno temu na chłopca, zajętego w administracji naszego pisma, napadło na plantach u wylotu ul. Długiej kilkunastu chłopców roznoszących inne pismo i dotkliwie go pobili, między innymi zadali mu ranę ciętą pod okiem. Gdy jeden z przechodni chciał się ująć za maltretowanym chłopcem, dwóch

starszych napastników dobyło noży i zagroziło mu „zgnięciem“. Dopiero gdy się zaczął tumult robić na ulicy, chłopcy rozbiegli się na wszystkie strony.

Roztopy i trzęsawiska potworzyły się wskutek ostatnich deszczów na odledejszych ulicach miasta. Niektóre ulice są literalnie nie do przebrnięcia. Za upusty niebieskie nikt nie może odpowiadać, ale gdzie wozy miejskie, któreby błoto zbierały i wywoziły? Dawno już, jak ich nie widzieliśmy na mieście. Czyż pożar teatru w Chicago tak zaabsorbował całe jestestwo pana Nowotnego, że przed ciągłą imaginacją płomieni nie widzi już rzeczywistości, namacalnej wody i błota?

Z Podgórze. Dochód z wieczorku, jaki dnia 23 stycznia urządziło w sali Sokoła Towarzystwo dla zaopatrywania w odzież i książki biednych uczniów gimnazyalnych, przyniósł czystego zysku 545 koron. Prezesem Towarzystwa jest p. Władysław Liban i jemu jakoteż p. S. Breiterowi, członkowi honorowemu Towarzystwa, należy się uznanie za trud podjęty koło urządzenia wieczorku.

Miejska krowa.

Już nie żyje. Zarznęła ją komisya miejska dla wyrębu taniego mięsa. Wypaproszona i pofuntowana dała wynik ujemny. Członkom komisji rzeźniczej *ad oculos* krwią serdeczną udowodniła, że niepodobno taniej sprzedawać mięsa niż to czynią krakowscy rzeźnicy. Magistrat zastanawia zatem dalsze próby i wyrzeka się autonomicznych jatek.

Naprzód twierdzi, że taki obrót rzeczy jest na rękę konserwatystom, którzy pragną utrzymać dobre stosunki z możnym cechem panów rzeźnikarzy. My idziemy dalej w naszych przypuszczeniach. Ta krowa musiała być stańczykowską krową z krwi i kości. Inaczej nie byłaby aż tak daleko poszła na rękę stańczykowskiej polityce. Formalnie skurczyła się w mięsie, aby zademonstrować, że nie warto być rzeźnikiem, choćby nawet magistrackim.

Na ogół krakowskich mieszkańców fakt ten niema wpływu. Możemy jeść i dalej mięso, rozumie się po tej samej cenie co dotąd. Chyba że panowie rzeźnicy podniosą cenę. Ale wtedy my znów zaczniemy grozić miejskimi jatkami, znów zaczniemy bić woły, krowy itd. Oni nas ździerają, a my bijemy! I to bijemy toporem. W ten sposób pozna świat, że z nami niema żartów.

Ale krowy mi żal. Ona literalnie padła ofiarą społecznego nieporządku.

A może samo chcąc się poświęcić. Bo między stańczykami nie brak istot do poświęceń skorych. Gdyby tak było, to partya powinna uczcić pamięć krowiej nieboszezki. Można by np. ogon jej zawiesić w sali posiedzeń rady miasta, pod tem mi jscem, gdzie kiedyś portret pana Friedleina wisieć będzie. W ten sposób stworzy się z czasem symboliczny kompars.

Ciekawym, czy hr. Ludwik Dębicki skreśli w organie konserwatywnym nekrolog nieboszezki. Otwiera mu się tu szerokie pole nekrologicznej swady. Ja taką partyjną krowę umiałbym nawet wyidealizować. Czworonożna bohaterka — która stałość swych przekonań krwią okupiła — dla sprawy publicznej życie dała (możnaby nawet zblagować: że w kwiecie wieku) — męczennica idei — za życia lud polski karmiła ciepłem wymion mlekiem i t. d.

Tak możnaby pisać. Tylko składkom na pomnik dla niej dajmy pokój. Składkowanie — to wyłączny przywilej demokracji krakowskiej. W tym sensie pisze przynajmniej *Nowa Reforma*, która ciągle jeszcze biada nad weteranem z puszką w niebieskie kratki.

Z ostatniej chwili.

Petycja nie na czasie. Drobnym handlarzem węgla zwrócili się do magistratu z prośbą o zwinięcie miejskiej sprzedaży węgla, ponieważ ten (ich zdaniem) wobec unormowanych już cen węgla w Krakowie jest zbyt drogi. Otóż stwierdzić należy, że ceny wcale nie są unormowane, ponieważ cennik węgla miejskiego wozu kosztuje 37 ct., a u drobnych panów handlarzy aż 44 ct. Wobec tego miejski skład powinien i nadal egzystować.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek popołudniu. Na porządku dziennym weryfikacja wyborów. Może rada przy tej sposobności każe powołać na miejsce zmarłych radców (Kasperek, Trzebicki i t. d.) nowych, którzy po wybranych największą ilość głosów otrzymali. Czas ku temu największy.

Aresztowany Kolendo (patrz notatkę „Oszust“ na str. 9) starał się w Krakowie o liczne znajomości z kobietami przedstawiając się im jako Kalinowski.

Lampiarze magistraccy za wcześniej gaszą rano ostatnie latarnie gazowe. Dziś n. p. pogaszono je o godz. 1/2 6, wskutek czego aż do brzasku, mianowicie przy zachmurzonym jak dziś niebie, panowały na ulicach egipskie ciemności.

Paryż. Nad rzeką Jalu przyszło do pierwszej bitwy lądowej. Rosyjanie cofnęli się, straciwszy 2500 ludzi.



Porebski & Zimler

KRAKÓW,

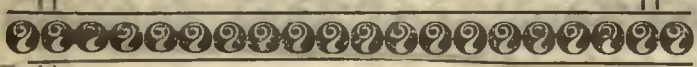
Rynek główny 1. 8.

Handel towarów drobiazgowych

Nowości! do ubrania sukien damskich

Roboty ręczne

Przybory do krawieczyzny



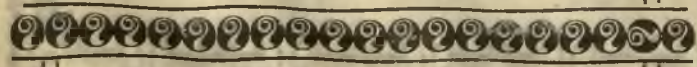
Cukiernia

Adama

Piaseckiego

w Krakowie, ul. Długa 1. 10

poleca codzien świeże ciasta, herbatniki, karmelki, cukry deserowe, czekoladki najlepszej jakości, własnego wyrobu wódki, likiery krajowe i zagraniczne, wyborowe wina. Kawa herbata, czekolada o każdej porze. Sala bilardowa. Czytelnia — Lokal otwarty do godz. 1-szej w nocy.



Nowość! Glazura do podłóg wysychająca w przeciągu 2 godzin do nabycia u firmy **Reim i Spółka, Kraków.**

URZĄDZENIE SKLEPOWE

z powodu zmiany na nowe jest u p.

Leona Grabowskiego

przy ulicy Szpitalnej 1. 36,

tanio do sprzedania.



FRANCUSKIE

WINO SZAMPANSKIE

NAJPRZEDNIEJSZE,

firmy **DELBECK & COM. w Reims,**

w „czterech“ gatunkach:

Tisane de Champagne, Crémant Rosé, Grand Vin Crémant (demi sec), Grand Vin Crémant

Helios Brut ou (extra sec)

poleca jeneralny skład dla Galicyi:

A. HAWELKA w Krakowie

Ces. i Król. Dostawca Dworu.

Telef. Nr. 330. — Adres tel. Hawelka, Kraków

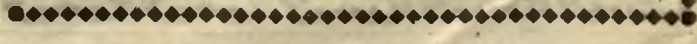
Piętrowa willa

z ogrodem 1264 sążni

blisko Rynku

tanio do sprzedania.

Wiadomość w Uniwersytecie u portyera.



GROTA TWARDOWSKIEGO

PRZY ULICY BRACKIEJ L. I.

Nowy Program Koncertowy

pierwszorzędnej salonowej orkiestry męskiej.

Repertuar urozmaicony.

Najnowsze i klasyczne utwory.

Koncert odbywa się codziennie, początek o godzinie wpół do 8-mej wieczór.

W niedziele i święta **KONCERTY ŚNIADANKOWE**
od godziny 11-tej do 1-szej w południe.

Wstęp wolny, zaś w soboty niedziele i dni świąteczne wstęp 15 ct. od osoby.

Bufet na miejscu zaopatrzony w różne ciepłe potrawy i napoje.

P. T.

Przy tej sposobności mam zaszczyt oznajmić, że z dniem 1-go b. m. objął we własny zarząd Kuchnię pan **Aleksander Włoczkowski**, znany i ceniony b. kucharz magnackiej resursy w Krakowie i b. restaurator w Rabce i Zakopanem.

Obiady z 3-ch dań 45 ct.

Ceny à la Carte umiarkowane. Przyjmuje się obstalunki na wieczorki, wesela, bale etc.

Z poważaniem **JÓZEF LOHNER**
właściciel handlu Bodega Vinavigo i Groty Twardowskiego.

Piwo pilzneńskie.

Gabinety dla zebrań towarzyskich.

Administracja działu inseriratowego

„WIEK NOWY“

Kraków Szewska 27, róg plant.

Przyjmuje ogłoszenia do dodatku krakowskiego,
wewnątrz dziennika zaraz po kronice, po bardzo
umiarkowanych cenach.

Obrazy, Stacya drogi krzyżowej, oleodruk i melitografie małe i duże do 90 ctm. wysokości, obrazy z włoskich i paryskich fabryk, oraz olejno malowane na płótnie. **Chrystus w grobie** obraz olejno malowany na płótnie 1 metr lub na blasze 1 metr 70 cm. długi. **Krucyfiksy** i same korpusy, metalowe lub rzeźbione z drzewa. — Do nabycia w specjalnym handlu artykułów dewocyjnych i książek do nabożeństwa

Kazimierza ZAJĄCZKOWSKIEGO, w Krakowie plac Maryacki l. 8.